ROLNIK,

Czasopismo dla gospodarzy wiejskich,

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego
i Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni,

redagowany przez

Grono Profesorów wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach.

Wychodzi w zeszytach miesięcznych
2 tomy rocznie, każdy po 26 arkuszy.

Tom XVII. Zeszyt 1. — Lipiec 1875.

Przewodnik gospodarski Nr. 7.

LWÓW.

NAKŁADEM REDAKCJI.

Red. odpowiedzialny: **Z. Strusiewicz.** — **Druk K. Pillera.**

1875.

W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta;
w Krakowie u Friedleina; — w Poznaniu u Żupańskiego; —
w Warszawie u Gebethnera i Wolffa;
w Żytomierzu u Budkiewicza.

Od Redakcji.

„Rolnik“ wychodzi miesięcznemi zeszytami 4 arkuszowemi. Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. w. a. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austrjackiem. W Warszawie rocznie 4 rsr., w Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary. Dla oficjalistów prywatnych ustanowioną została prenumerata na 2 złr. 50 ct. w. a. rocznie. Prenumerować można *we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta*, Plac św. Ducha Nr. 10, *w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu w księgarni Żupańskiego.*

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem; *dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych*, obliczają się inseraty *po 5 centów od wiersza.*

Redakcja uprasza szanownych Panów, którzyby artykułami pismo to zasilać chcieli, ażeby się wpierw co do treści artykułów z Redakcją porozumieć raczyli i **manuskrypta CZYTELNIE PISANE pod adresem:**

REDAKCJA „ROLNIKA“ w DUBLANACH, poczta DUBLANY, pr. Lwów, przesyłać chcieli.

Szanownych panów Korespondentów upraszamy, by korespondencje swoje najdalej do 20. każdego miesiąca pod powyższą adresą przesyłali, jeśli chcą aby Redakcja już w następującym numerze z łaskawych doniesień korzystać mogła.

Honoraja wypłacane szanownym współpracownikom są następujące:

Za artykuły oryginalne po **30** do **35** złr.

Za dobre tłumaczenia po **20** do **25** złr. od arkusza druku.

MANUSKRYPTA NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Uprawa rzepaku

napisał prof. R. Bastgen.

Przed kilkoma jeszcze laty uprawiano u nas rzepak na bardzo wielką skalę — i nie jeden z rolników uważając uprawę tę jako postęp gospodarstwa rolnego, a nie chcąc, by go o zacofanie posądzono, naśladował sąsiadów i uprawiał tę roślinę w warunkach zupełnie jej nie odpowiednich.

W ostatnich czasach zmniejszyła się stosunkowo uprawa rzepaku, a chociaż liczy ona jeszcze bardzo wielu zwolenników, którzy utrzymują, że nawet przy nizkich cenach, jakie dziś uzyskać można, jest uprawa rzepaku pod każdym względem dla naszych gospodarstw korzystną, to z drugiej strony znalazła bardzo wielu przeciwników, którzy przemawiają za zupełnem jej wykluczeniem z naszych gospodarstw. Zarzuty tej roślinie czynione miałem sposobność słyszeć z ust jednego wysoko cenionego gospodarza ziemi Bełzkiej, podczas ostatniej mojej wycieczki naukowej w tamte okolice wraz z uczniami podjętej. Zarzuty te zestawione i uzupełnione zarzutami z innych źródeł pochodzącymi, są następujące:

1) Rzepak jest rośliną wycieńczającą rolę nierównie silniej, jak którakolwiek z innych uprawianych roślin, — a chociaż rachunek, w którym wydatki na uprawę i przychód z takowej są bardzo dokładnie wpisywane, wykazuje zyski, — to zyski te są pozorne tylko, będąc wynikiem zubożenia ziemi przez zabranie jej znacznej ilości tych składników, które pokarm roślinny stanowią.

Zarzut ten zdaje się być zupełnie słusznym, — nie ulega bowiem wątpliwości, że roślina ta zabiera z roli znaczną ilość pokarmów roślinnych, i tylko w takich ziemiach należycie rozwijać się może, które są żyźne, a zatem w przyswajalne składniki pożywienia roślinnego obfitują; — zarzut ten może się jednakże stosować tylko do tych gospodarstw, które o zwrócenie ziemi zabranych przez roślinę składników nie dbają, które jednem słowem dostatecznie rolę nie nawożą; — lecz w tych stosunkach spotyka ten sam zarzut nietylko uprawę rzepaku, ale tak samo uprawę pszenicy jak żyta lub kartofli. Tam zaś, gdzie w dobrze zrozumianym interesie własnym i następców naszych zwracamy roli w na-

leżytej ilości to, cośmy z zebraną rośliną z takowej wydobyli, odpada zarzut ten sam przez się. Przy uprawie rzepaku łatwiej nawet zwrot ten uskutecznić jak n. p. przy pszenicy, potrzebujemy tylko użyć słomę rzepaczaną w całości na podściół, na karmę zaś bydła które utrzymujemy, tyle użyć makuchów, ileby ze sprzedanego rzepaku uzyskać można, — w takim bowiem razie wyprowadzamy z gospodarstwa nie rzepak, ale olej rzepakowy, który podobnie jak spirytus lub cukier złożony jest ze spalnych (atmosferycznych) bezazotnych pierwiastków, na których rolnikowi zupełnie nie zależy, jako na składnikach, których niewyczerpalne powietrze atmosferyczne w obfitości roślinom dostarcza. Jeżeli więc gospodarstwo nasze nawozowe racjonalnie jest prowadzone, jeżeli zakupnem makuchów rzepaczanych w ilościach dostatecznych i spasaniem takowych napowrót te składniki mineralne roli dostarczamy, które rzepak z takowej zabrał, wtedy nietylko rola nie zubożeje, ale stanie się nierównie żyźniejszą czyli wydatniejszą, zawierając więcej pokarmów w formie łatwiej przyswajalnej.

2) Drugi zarzut, który jest niejako dalszym ciągiem pierwszego, jest, że chcąc tę roślinę uprawiać, musimy mieć do dyspozycji znaczną ilość obornika. Rzeczywiście wymaga rzepak znacznej ilości obornika a każdy uprawiający tę roślinę liczne miał na to dowody, iż tylko wtedy o dobrych skutkach uprawy rzepaku mowa być może, kiedy się rolę należycie nawozi. O ile jednakże zarzut ten jest niekorzystną stroną uprawy tej rośliny, to także od stosunków gospodarczych zawisło; gospodarstwa posiadające mały kapitał nakładowy, posiadające w stosunku do obszarów małą ilość inwentarza, nie zdolne inwentarza tego utrzymywać należycie, powinny stanowczo odstąpić od uprawy tej rośliny, bo nie są w możności dostarczyć warunku, przy którym należycie rozwijać się może, bez którego najlichsze tylko rezultata dać jest w stanie. Inaczej ma się rzecz z gospodarstwami więcej intenzywnie prowadzonemi, których ilość z dniem każdym u nas się powiększa; gospodarstwa takie produkujące znaczną ilość obornika, widzą i widzieć powinny u siebie chętnie roślinę, która nietylko że znosi, ale nawet wymaga silne znawożenia gruntu, która nietylko że nie utraca, ale i owszem zyskuje na przymiotach wtedy, jeżeli wiele i silnego obornika pod nią użyto; roślina ta ma bo-

wiem tę wysoką zaletę, że nie cierpiąc sama na świeżym nawozie, dozwala wysiewać zboża na gruntach o tak zwanej starej sile nawozowej, co w szczególności dla pszenicy jest pożądanym. I ten zarzut jak widzimy redukuje się do zera w gospodarstwach więcej intenzywnych, a nawet w takowych z zarzutu w zaletę przechodzi.

3) Rzepak, powiadają dalej jego nieprzyjaciele, jest rośliną dostarczającą słomy lichej jakości, nie dającej się inaczej zużytkować, jak tylko na podściół, i to na podściół który żadną miarą dobrym nazwać nie podobna. Bez zaprzeczenia słoma rzepakowa stoi niżej co do jej wartości w ogóle, od słom zbożowych, również i pod względem jej wartości ściółkowej, o ile jest grubą, twardą, dającą się temsamem z pewną trudnością mięszać z ekskrementami zwierzęcemi, mniej od słom zbożowych przesiąkliwa, nie tak silnie ekskrementa płynne przetrzymuje, w końcu zdaniem niektórych hodowców, użyta na podściół mniej wygodne legowisko naszem zwierzętom dostarcza. Pomimo tych stron niekorzystnych ma słoma rzepakowa jako podściół i pewne zalety: skład chemiczny tej słomy w porównaniu do słom zbożowych korzystnym nazwać można, szczególnie co do niektórych składników ważnych bardzo dla rolnika, o ile w małych ilościach w rolach występujących a w znacznych stosunkowo przez ogół roślin, przedewszystkiem zaś przez rośliny zbożowe, żądanych. Jednym z takich ważnych składników jest kwas fosforowy, który w pewnej wadze słomy rzepakowej np. 1000 ft. w większych znachodzi się ilościach, aniżeli w tej samej wadze słomy jęczmiennej, owsianej lub żytniej. Wywożąc przeto na pewną przestrzeń np. hektar jakąś ilość obornika, w którym ściółką jest słoma rzepakowa, dostarczamy tejże roli więcej kwasu fosforowego, aniżeli miałoby to miejsce przy użyciu obornika tej samej wagi i jakości ekskrementów, w którym ściółką jest jedna z powyżej pomienionych słom zbożowych. Oprócz tej zalety posiada słoma rzepakowa jako ściółka użyta jeszcze jedną, nie mniej od poprzedniej ważną, a to właśnie dla grubych swych łodyg — wprowadzona w ziemię działa ona nadzwyczaj energicznie spulchniająco. Działanie to uważać można jako korzystne w ziemiach zwięzłych, grzeszących zbytkiem wilgoci a brakiem ciepła; im kanały przez ściółkę w ziemiach tych potworzone są większe, tem łatwiejsze wejście atmosferyljów

1*

i cieplika, które rolę tego rodzaju nadzwyczaj poprawić są zdolne; ziemie takie energicznie spulchnione, nabierają bardzo dobrych własności jak np. możności absorbowania znacznej ilości gazów z atmosfery, pary wodnej w razie utraty wilgoci tz. naturalnej i t. d.

Słoma rzepakowa odgrywa dalej ważną rolę jako ściółka wtedy, jeżeli obornik pod bydłem pozostawiany przez dłuższy okres np. trzy miesięczny; kto praktykował lub widział sposób ten utrzymywania obornika, przyzna bez kwestji z jaką trudnością przychodzi czystość legowiska pod bydłem, jeżeli na podściół wyłącznie tylko słomę zbożową użyto; przegradzanie warstwy słomy zbożowej, warstwą słomy rzepakowej umożliwia większą czystość legowiska, podobnie, chociaż w mniejszym stopniu, jak to uzyskują np. w Czechach, przegradzając warstwy słomy warstwami gałązek drewnych. Jeżeli z jednej strony przyznać potrzeba, że słoma rzepakowa jako materjał ściółkowy w największej ilości wypadków niższą ma wartość od słom zbożowych, to i z drugiej strony zaprzeczyć trudno, jakoby w pewnych warunkach słoma rzepakowa nie miała wartości równej tamtym słomom, a nawet je nie przewyższała.

4) Dalszym zarzutem, jaki rzepakowi często czynią, jest niepewność plonu — powiadają, że takowy bardzo łatwo wymarza, podpada uszkodzeniom przez owady i t. d. Jeżeli porównalibyśmy pewność plonu tej rośliny z pewnością plonu wielu innych np. ziemniaków, to pokazałoby się, że co do tego, rośliny te stoją na równi lub bardzo niewiele sobie ustępują. Wymarzanie rzepaku w ogóle w kraju naszym wydarza się wyjątkowo, jeżeliby jednakże w skutek położenia gruntu w jakiejś okolicy wymarzanie rzepaku było coroczne lub zbyt częste, to zarzut ten będzie słusznym dla danej okolicy i tam o uprawie rzepaku mowy nie ma. Zarzut ten ale nie może się odnosić do całego kraju.

Co do owadów szkodę rzepakowi wyrządzających, to rzeczywiście od czasu rozszerzenia uprawy tej rosliny i one u nas rozpowszechniać się poczęły. Są to jednakże prawa, dotykające nietylko tę roślinę, ale prawa ogólne, którym podpadają i inne rośliny np. ziemniaki, u których dzisiaj powszechna, zaledwie nie rokrocznie pojawiająca się choroba tz. zgnilizna, w czasie kiedy ziemniaki na małą tylko uprawiano skalę, zupełnie znaną nie była. Nie znamy wprawdzie

środka, któryby potrafił radykalnie wyniszczyć „słodyczka rzepakowego“ a temsamem usunąć zupełnie szkody, które on na rzepaku wyrządza, przez wybór jednakże odpowiedniego pod rzepak gruntu, przez starania należyte w dopełnieniu wszelkich warunków dobrej uprawy pod tą rośiinę, możemy jeżeli nie zupełnie uszkodzenia usunąć, to przynajmniej znacznie je zmniejszyć.

Do tych kilku punktów zredukować można zarzuty czynione rzepakowi, które po bliższem przejrzeniu nie zupełnie są uzasadnione, nie tyle przekonywujące, ażebyśmy w warunkach gruntu i gospodarstwu rzepakowi odpowiadających, uważali wykluczenie tej rośliny za pożądane. Być może, iż przekonanie to tem więcej się ugruntuje, jeżeli przypomniemy sobie i korzyści, jakie z uprawy tej rośliny wynikają. Korzyści z uprawy rzepaku wypływające, dadzą się zebrać również zarzutom w kilku punktach:

1) W skutek uprawy rzepaku uprawiamy i wyczyszczamy naszą rolę należycie, co nietylko tej roślinie ale całemu szeregowi roślin w płodozmianie stojących korzyść przynosi. Zaraz ta pierwsza na czele przytoczona korzyść, zdawałaby się nie zupełnie wytrzymywać krytykę, bo łatwo wiedząc o korzyściach z dobrej uprawy gruntu wynikających, przeprowadzić ją i pod inną roślinę, którą na czele płodozmianu uprawiamy np. pod mieszankę tak, aby to dla tych innych roślin korzystnem było; z pewnością jednakże twierdzić można, iż prędzej zrobimy coś dobrego wtedy, kiedy niejako do tego zmuszeni jestesmy, aniżeli wtedy, kiedy z ominięciem pracy i nakładu to gorsze bez znacznej straty, zrobić można. Wiedząc z góry, iż na źle wyrobionej, licho oczyszczonej roli rzepak udać się nie może, będziemy wykonywać te prace starannie dla samego rzepaku a nie dlatego, iż to ma być korzystnem dla roślin, które kiedyś później na to samo miejsce przyjść mają. Że tak rzeczywiście się dzieje, dosyć przypomnąć sobie staranność w uprawkach roli przed i po wprowadzeniu siewników rzędowych; znakomita różnica między roślinnością szerokorzutnie a rzędowo zasianą, pociągnęła nas do użycia siewnika rzędowego, który tylko na dobrze spulchnionej i oczyszczonej roli użyć się daje i dlatego wiele gospodarzy dobrze uprawia, aby siewnik rzędowy użyć można, nie z przekonania, że tylko na dobrze uprawionej roli dobre będą urodzaje. Jeżeli przeto sami gospodarze praktyczni, jako bardzo ważną korzyść użycia

siewnika, uważają przymus do starannej uprawy, to będąc sprawiedliwym, przymus ten także jako korzystną stronę uprawy rzepaku uważać należy.

2. Rzepak jest rośliną o głębokim rozwoju korzeniowym, znaczną część pożywienia, którą roślina ta wymaga, czerpie z warstw dolnych z podgruntu, który spulchnia silnemi korzeniami swemi, korzenie zaś te obumierając i niszczejąc po pewnym czasie, tworzą kanały, któremi atmosferylja w głąb dostawać się i znane dobre skutki wywierać mogą, korzenie zniszczałe zaś podglebę użyźniają. Pokarm roślinny, który za pośrednictwem głęboko idących korzeni z podgruntu czerpanym bywa, przechodzi i do części nadziemnych, które z czasem po należytem przerobieniu jako obornik do wzbogacenia gleby posłużają. Roślina ta działa przeto w dwóch kierunkach korzystnie, przyczynia się do użyźniania podgleby przez atmosferylja i rozkładającemi się korzeniami swemi, niemniej i do wzbogacenia gleby za pośrednictwem podglebia.

3. Ugor przed rzepakiem, jak to zwykle ma miejsce, pozwala na dokładne spulchnienie i oczyszczenie roli; ażeby dobre te skutki osiągnąć można, ugor jako t. z. ugor czarny prowadzonym być winien. Pozostawienie pewnej części pola np. $^1/_{12}$ lub $^1/_{10}$ ugorem nie uważałbym szczególnie w naszych stosunkach gospodarczych za niekorzystne ale i owszem za korzystne, o ile przy małym zwykle inwentarzu jaki w stosunku do obszarów mamy do dyspozycji, przy tym systemie tylko dokładnie oczyścić rolę możliwe. Że ugorowanie w pewnych granicach, jako niepostępowość uważać nie można, dosyć odwołać się na powagę Heiden'a i odesłać szanownego Czytelnika do jego znakomitego dzieła pod tytułem: „*Lehrbuch der Düngerlehre*, *zweiter Band*“ str. od 527 do 353.

4. Rzepak jest bardzo dobrym przedplonem dla wielu roślin, najlepszym przedplonem pszenicy, która dla nas jest najważniejszą prawie rośliną uprawną, i jej udanie się często bardzo o dochodach z całego gospodarstwa stanowi; ten przymiot rzepaku jako jedną z najważniejszych korzyści uważać należy. Każdy siejący rzepak a po rzepaku jak zazwyczaj pszenicę, przekonał się, że w tem polu miał pszenicę najlepszą, pszenicę równą, nie wyległą, o obfitym i ciężkim ziarnie, najmniej podpadającą jakiejkolwiek chorobie — i inaczej też być nie może, bo po dobrym rzepaku rola zna-

chodzi się prawie w idealnym stanie pod pszenicę, jest czystą, posiada wiele starej siły i t. d. a przytem z powodu szybkiego ustąpienia rzepaku wszelkie uprawki pod pszenicę i wysiew tejże w czas wykonywanemi być mogą.

5. Żniwo rzepaku przypada wcześniej od innych roślin, bywa temsamem tańszym, podobnie i wymłot jego jest tanim, bo nawet bardzo dobrze końmi wydeptywać się daje, nie mówiąc już o łatwości wymłotu cepem lub maszyną; ten ostatni sposób mniej może jest do radzenia, podający bowiem na maszynę jest znacznie na niebezpieczeństwa narażonym i w tym właśnie czasie najwięcej wypadków kalectwa przez maszynę naliczyćby się dało. Gdzie przeto młocka rzepaku maszyną nie jest koniecznością, powinniśmy unikać takowej ze względów łatwych do zrozumienia.

6. Jednym z punktów korzystnych, który zazwyczaj wymienionym nie bywa, jest możność sprzedaży rzepaku przed żniwami a tymczasem zyskania kapitaliku na opędzenie czynności w gospodarstwie, która znacznej gotówki wymaga. Punkt ten, który tutaj jako mniej ważny zaznaczyć muszę, jest często bardzo niestety jedynym, znaglającym gospodarzy mniej zauważnych, do uprawy tej rośliny.

7. W końcu w gospodarstwach utrzymujących znaczniejszą ilość owiec, jako korzystne uważać potrzeba szybki zbiór rzepaku, a to dlatego, ponieważ rzepaczysko da nam pastwisko dla owiec w czasie, kiedy tego rodzaju pastwisk jeszcze nie mamy.

Ażeby z jednej strony zarzuty rzepakowi czynione nie były słuszne, z drugiej strony chcąc uzyskać i korzyści jakie uprawa rzepaku nam przedstawia, koniecznie zachować należy pewne ostrożności, do których obecnie przechodzimy.

1. Pierwszą i bardzo ważną ostrożnością, którą koniecznie zachować wypada jest: nie rozszerzać nadto uprawę rzepaku. Granicę w której rzepak uprawiać, ściśle cyframi oznaczyć nie podobna, zależy to bowiem od bardzo wielu okoliczności miejscowych i tylko praktyka miejscowa gospodarcza pewnie wskazać ją może. O ile znam gospodarstwa nasze, forsę którą rozporządzać mogą, zdaje mi się nie popełnię znacznej myłki jeżeli powiem, że w ogóle więcej jak $^1/_{16}$ lub co najwyżej $^1/_{12}$ z całej przestrzeni ziemi ornej pod rzepak przeznaczyć, będzie aż nadto wystarczają-

cem. Jeżeli rozszerzemy poza pewną granicę uprawę rzepaku, wtedy na ilości i jakości plonu niechybne straty ponieść będziemy musieli, bo nie będzie nam podobna ani należycie pod rzepak uprawić, ani dostatecznej ilości nawozu użyć, ani potrzebnych starań posiewnych przeprowadzić, ani nareszcie zbioru wczas i troskliwie wykonać. Chcąc oznaczyć sobie przestrzeń, jaką rzepakowi poświęcić można, potrzeba mieć na uwadze w pierwszej linji ilość obornika, którą wyprodukować możemy a która to ilość zależną będzie od wielkości obszarów przeznaczonych pod uprawę roślin pastewnych i okopowych, w przypuszczeniu, że takowe nie sprzedawane, lecz przez własny inwentarz na miejscu są spożytkowane. Ilość wyprodukowanego obornika zależeć będzie i od tego, czy go przechowujemy pod bydłem lub w stajni, uzyskawszy przy pierwszym sposobie znaczniejsze ilości z tej samej paszy a tylko przy powiększonej ilości ściółki i do tego obornika lepszej jakości, możemy tylko wskutek sposobu przechowywania obornika większe przestrzenie rzepakowi poświęcić. Nareszcie ważnym jest przedstawić sobie jasno, czy możliwem nam będzie ze względu na drogi u nas kapitał, zakupywać nawozy sztuczne i temi brak obornika w pewnej części zastępywać, lub może nie posiadamy na tyle kapitału nakładowego własnego; zapożyczać się w tym celu u nas byłoby bez względu nie ekonomicznem, o ile kapitał jest tak drogim, iż włożony w ziemię nigdy odsetków żądanych przez wierzyciela nie odnosi, a cóż dopiero mówić o amortyzowaniu tego kapitału.

Oznaczając przestrzeń pod rzepak, ważnem jest dla nas szczególnie, którzy na brak robotnika ręcznego cierpiemy, obrachować się dobrze na ile dziennie średnio robotnika liczyć można, ażeby zbytnią uprawę rozszerzywszy, następnie ze zbiorem nie być w ambarasie. Podobnież obliczyć się wypadnie z miejscem, czy takowe do suszenia zebranego i omłóconego plonu wystarczą.

Podnoszenie podobnych kwestji wydać się może nie jednemu z gospodarzy zbytecznem, z własnej jednakże praktyki i utyskiwań innych, wiadomo mi, jak łatwem przejrzeć drobne te na pozór okoliczności, które dopiero po niewczasie dokuczliwemi się stają i często bardzo utratą znacznej ilości plonu lub pogorszeniem takowego, za niezwrócenie na nie uwagi, dotkliwie karzą.

2. Wybór odmiany. Odmian rzepaku nie rozróżniamy wiele, między takowemi nie zachodzą różnice ściśle botaniczne, lecz różnice powstałe po większej części w skutek odmiennych warunków w jakich roślinę tę uprawiano, w skutek czego wyrodzenie się tychże odmian przy zmienionych warunkach w krótkim dosyć czasie ma miejsce; chcąc przeto pewną odmianę w stanie czystym kultywować, koniecznem będzie częsta zmiana nasienia.

W Holandji znane są dwie odmiany rzepaku: rzepak niebiesko-czerwony i rzepak koronowy. Pierwszy zwany także rzepakiem zeelandzkim, dojrzewa o dziesięć do dwanaście dni później, jest jednakże wyższym, więcej gałęzistym, mniej bywa uszkodzonym przez słodyczka rzepakowego.

Obydwie te odmiany znane są także i u nas, pierwsza pod nazwą rzepaku holenderskiego, druga zaś pod nazwą rzepaku zwyczajnego. Pierwsza odmiana o ziarnach większych, uważaną jest powszechnie jako płenniejsza, mniej uszkodzeniom przez owady i mrozy podpadająca, zasługuje na polecenie tam, gdzie znachodzą się wszelkie warunki uprawie rzepaku w wysokim stopniu sprzyjające, podczas kiedy druga odmiana w warunkach przeciwnych więcej na polecenie zasługuje. Zdaje się iż ci, którzy przeciw rzepakowi holenderskiemu przemawiają, twierdząc, że nie jest więcej od zwyczajnego plennym, uprawiali go w warunkach mniej w ogóle rzepakowi odpowiadających. Gdzieby uprawa rzepaku na znaczną skalę była praktykowana, a przytem zachodziła obawa braku robotnika do zbioru, byłoby praktycznem ze względu na różnie długi okres wegetacyjny obydwóch odmian, uprawiać jedną i drugą.

Oprócz tych dwóch dla nas najważniejszych odmian znane są: rzepak parasolowaty (*Colca parapluie*) uprawiany w Normandji i Belgji, posiada w młodości jasno-zielone liście, łodyga jego jest krótszą od odmiany zwyczajnej, strączki długie i pełne, zwieszające się prostopadle do ziemi; odmianę tę próbowano uprawiać w Niemczech, jednakowoż bez powodzenia, o ile łatwo wymarza, przeto i dla nas jest bez znaczenia.

Rzepak karłowy, który nabyć można w handlu nasion *Metz et Comp.* w Berlinie, jest jak sama nazwa wskazuje małym, okres wegetacyjny krótszym jest od dwa do trzy tygodnie od rzepaku zwyczajnego a co najważniejsze,

udaje się na ziemiach lekkich. Podaję tak dokładnie handel nasion, gdzie odmianę tę rzepaku dostać można, bo o ile mi wiadomo, w kraju naszym dotychczas znaną nie jest, a możebnem udanie się tej odmiany w gruntach wskazanych, chociaż nie widząc go uprawianym u nas w kraju, za pewne powodzenie zrobionej próby, poręczyć nie mogę.

Rzepak olbrzymi, podobnież i rzepak rosyjski, odmiany większe, o ziarnach czarniejszych i cięższych od zwyczajnego rzepaku, są tylko pododmianami rzepaku zwyczajnego, bez żadnej stałości.

3. Położenie i jakość gruntu. Sprengel mówiąc o klimacie odpowiednym dla rzepaku, wyraża się w sposób następujący: Najwięcej odpowiada rzepakowi klimat miernie ciepły i wilgotny, klimat morski, dlatego udaje on się tak znakomicie w Holandji, Fryzji wschodniej, Oldenburgu, Holsztynie, Schlezwigu, Meklenburgu i t. d. Uda on się i w klimacie zimniejszym, byle opady śniegu były obfite, przez które od zimna jest chronionym. Nie udaje on się w klimatach zimnych, gdzie temperatura znacznie się obniża a śniegu brak.

Klimat nasz nie można nazwać najszczęśliwszym do uprawy rzepaku, przeto powinniśmy starać się poprawić ten brak wyborem odpowiedniego położenia i jakości gruntu. Wystawność gruntu południowa i zachodnia jest uprawie tej rośliny o wiele więcej sprzyjającą, jak wystawność zachodnia lub północna, w razie płaskiego pola osłona lasami lub pagórkami od zachodu i północy bardzo jest do życzenia, szczególnie wtedy, kiedy w skutek rodzaju gruntu wymarznięcie rzepaku łatwiej nastąpić może. Najwięcej sprzyjającemi są płaszczyzny nad brzegami lub przy ujściu rzek nietylko dla gruntu, który zazwyczaj bardzo głębokim i żyźnym bywa, ale i dla ciepłoty nad temi miejscami łagodniejszej. Położenia wysokie, ostre, gdzie już jęczmień jest nie bardzo bezpiecznym, zupełnie uprawie rzepaku nie odpowiadają.

Najlepiej udaje się rzepak na łagodnych, żyźnych glinkach, posiadających dość znaczny dodatek wapna. W ogólności powiadają, iż dobra sucha ziemia pszeniczna jest także wyborną ziemią rzepakową. Są glinki więcej zwięzłe, wtedy obawa wymrożenia rzepaku mniejsza, aniżeli na glinkach lekszych ze znaczniejszą domieszką piasku. W gruntach tego

rodzaju najwięcej do uprawy polecać można rzepak holenderski.

Na ziemiach piasczystych, szczególnie przy mniej sprzyjającej zimie, uprawa rzepaku jest niebezpieczną. Mamy tutaj na myśli nie zupełnie płonne piaski, lecz ziemię, w których piasek przeważa nad innemi składnikami, nadając jej temsamem charakter i własność ziem lekkich. Ziemie tego rodzaju, silnie nawóz trawiące, nie nadają się pomiędzy innemi powodami i dla tego do uprawy rzepaku, o ile słabą siłę absorbcyjną posiadając, nie zdolne są zatrzymać pokarmów roślinnych dla znaczniejszego szeregu roślin po rzepaku uprawianych, pod który znacznych ilości nawozu użyć trzeba było. Wysialiśmy w ziemiach podobnych rzepak wcześnie a trwa przez czas dłuższy posucha jesienna, wtedy całe pole przybiera zabarwienie czerwonawe, zdradzające rozwój chorobliwy, po którym dobrych zbiorów spodziewać się nie można. Na ziemiach podobnych widziałem w okolicy Görlitz uprawiany rzepak karłowy, który w więcej posusznej jesieni r. 1873 w Niemczech, wyglądał wcale nie źle. Na ziemiach wapiennych może dać rzepak dobre plony, jeżeli grunt tego rodzaju położony w miejscu zacisznem i okolicy, gdzie przechodzące deszcze jesiennne są czestemi.

W naszym klimacie wszelkie ziemie gąbczaste i torfowate zupełnie rzepakowi nie odpowiadają. W Anglji na gruntach podobnych przy podgruncie gliniastym, uprawiają podług p. Stephens, rzepak na pasze.

Jeżeli ziemie uprawie rzepaku sprzyjające, spoczywają na podgruncie głębokim i przepuszczalnym, to plony rzepaku będą lepsze i pewniejsze aniżeli wtedy, kiedy podgrunt jest nieprzepuszczalny; w tym wypadku tylko drenowaniem i pogłębianiem roli tymsamym znacznym nakładem, doprowadzić ją można do stanu, w jakim uprawie rzepaku sprzyjać będzie.

4. W y b ó r i u ż y c i e n a w o z ó w. Rzepak, jak to już mówiąc o korzyściach uprawy tej rośliny nadmieniliśmy, zdolnym jest nietylko znieść silne nawożenie, ale nawet wymaga nawożenia świeżego, nie zadowalając się starą siłą, którą w roli znachodzi. Zachowuje się w tej mierze przeciwnie innym roślinom np. zbożom, które przy świeżym nawozie wylegają, dając temsamem gorszy plon i nabierają

skłonność do podpadania rozmaitym chorobom; ziemniakom, które mniej w takim razie zawierają skrobi a przytem łatwiej podlegają zgniliźnie; burakom cukrowym, które będą gorsze bo mniej zawartościowe w cukier i t. d. Z pomiędzy czterech rodzai obornika, który w gospodarstwie mamy do dyspozycji, najwięcej odpowiada rzepakowi obornik owczy, szczególnie uprawiając go na ziemiach zwięźlejszych, podczas kiedy przy uprawie na ziemiach lekszych obornikowi bydlęcemu pierwszeństwo dać trzeba. Użycie obornika z różnych stajen pochodzącego, będącego w dobrem ze sobą zmięszaniu, również złem nazwać nie można.

Co do czasu, w którym obornik wywozić i rozpostarłszy przeorać wypadnie, to ten zależnym jest od stanu w jakim się obornik znachodzi i gruntu, na który go wywozimy. Im grunt jest lżejszym a nawóz mniej rozłożony, tym epoka wywożenia obornika względnie epoki siewu dalszą być winna i odwrotnie; staraniem naszem jednakże być powinno uregulować się z gospodarstwem nawozowem tak, ażeby na grunta lżejsze używać obornika więcej, na grunta ciężkie zaś, mniej rozłożonego. Wtedy tylko unikniemy strat, jakie ze zbytniego spulchnienia ziem lekkich wyniknąć mogą i osiągniemy korzyści wynikające z dobrego spulchnienia ziem ciężkich przez samo użycie obornika więcej słomiastego. Ilość obornika stosować się także winna do jakości gruntu; bacząc na potrzebę dobrego spulchnienia ziem cięższych, używać na nie wypada ilości znaczniejszych, kiedy odwrotnie na ziemie lekkie, małą siłę absorbcyjną posiadające, silnie nawozy trawiące już z natury i obawiając się spulchnienia, mniejszych ilości obornika używać wypada. Podać jakieś cyfry odpowiadające w jednym i drugim razie jest nie podobna, wyszukane być one muszą praktyką miejscową; ogólnie powiedzieć można, iż pod rzepak używają u nas na morg austr. od 1100 do 1200 cetn. Jednym z bardzo cennych nawozów pod rzepak jest gnojówka, na którą nie dosyć zwykle zwracamy uwagi. Użycie gnojówki jako nawozu dodatkowego polecać można szczególnie na ziemie lekkie, w które obawiając się zbytniego spulchnienia, zbyt wiele obornika wprowadzać trudno, a dla których to właśnie ról grzeszących brakiem wilgoci, wodnisty nawóz cennym będzie. Wielu bardzo pisarzy zagranicznych, mówiąc o użyciu gnojówki pod rzepak, doradza, ażeby rozpuszczać w niej makuchy rzepa-

czane i tak doprawioną używać; postępowanie podobne jest jednakże zdaniem mojem nie ekonomiczne, uważam za daleko praktyczniejsze spasać makuchy, aniżeli je wprost jako nawóz używać. Gnojówkę używać można albo niedługo przed wysiewem rzepaku, po uskutecznionym wysiewie lub wtedy, kiedy młode roślinki już się pokażą. Używając gnojówki w tym ostatnim czasie, roztworzyć ją należy wodą i to nawet dosyć silnie, np. pół gnojówki a pół wody lub nawet $^1/_3$ gnojówki a $^2/_3$ wody, ażeby uchronić się od możliwego wypalenia roślin.

Ponieważ rzepak jest rośliną zużywającą znaczną ilość kwasu fosforowego w roli, przeto wszelkie nawozy fosforowe wywrą na jego wegetację bardzo pomyślne skutki. Nawozy wspomniane są jednakże dla nas zbyt drogie, ażeby je polecać można; z pomiędzy znacznej ilości znanych, mączka kościana czysta, lub co lepiej zaprawna kwasem siarkowym, zasługuje na polecenie dla nizkiej swej ceny. Mączka ta w znacznej ilości używaną bywa pod rzepak w zachodniej części naszej prowincji, chociaż obecnie zaczynają jej używać i w gospodarstwach wschodnio-galicyjskich. Mączkę tę sprowadzają z fabryki E. Jędrzejowicza i Spł. w Białej pod Rzeszowem i o ile mi wiadomo, zadowolnienie z jej działania jest powszechne. Nawóz ten używać należy dodatkowo do obornika, którego w tym razie mniej na morg brać potrzeba, i to w ilościach 3 do 5 ctn., rozsiewając szerokorzutnie, po uskutecznionem przykryciu obornika i przykrywając broną lekką.

Jeżeliby rola zawierała małe ilości wapna, w takim razie wapnienie i gipsowanie może się opłacić.

Użycie marglu pod rzepak w przypuszczeniu, iż go tanio mieć można, bardzo na polecenie zasługuje, o wiele więcej aniżeli wapna. Margel działa pomyślnie w dwóch kierunkach a to chemicznie i fizykalnie; działanie jego chemiczne polega na zawartości węglanu wapna, działanie fizykalne na zawartości piasku lub gliny. Względnie przeważnej zawartości piasku albo gliny otrzymuje on nazwę marglu piasczystego lub gliniastego — ten pierwszy odpowiada na ziemie ciężkie, podczas kiedy ten drugi na ziemie lekkie. Tylko wtedy, kiedy jakiś margel na ziemie przeciwnej natury użyć można, np. na gliniaste marglu piasczystego, o działaniu jego fizykalnem, o poprawie stanu mechanicznego roli, mowa

być może — w przeciwnym wypadku spodziewać się można tylko skutków działania chemicznego. Margel w ziemię wprowadzony podobny wapnu, działa na drodze chemicznej w sposób następujący: 1) Powoduje szybki rozkład pruchnicy w ziemi zawartej, przezco w krótszym okresie wywiązuje się znaczniejsza ilość kwasu węglowego, wody i połączeń azotowych (amoniak, kwas azotowy), wytwarza się zasób materjałów służących jako pokarm roślin. 2) Pewna część kwasu węglowego, która jako pokarm roślinny zużytkowaną nie zostaje, wpływa na mineralne składniki w roli zawarte, przeprowadzając je ze stanu dla roślin nie przyswajalnego w stan przyswajalny. Jednem słowem powiedziawszy, margel podobnie jak i wapno użyźnia rolę, ale nie czyni ją bogatszą. Użycie marglu może być tylko usprawiedliwione i korzystne na ziemiach bogatych, przy znacznych zasobach obornika. Powinniśmy mieć to w pamięci, iż wprowadzeniem marglu lub wapna do roli nie wprowadziliśmy tamże bogactwa, lecz środek, przez który kapitał ziemi uruchomionym zostaje, że nadużycie w tym kierunku zrobione, bardzo przykre skutki, bo wyniszczenie roli sprowadzić może.

Znając działanie marglu, nie powinniśmy używać go zbyt wiele, ilość zaś użyć się mająca zależną jest od bogactwa ziemi i ilości obornika; im te warunki w wyższym dane są stopniu, tem i ilość marglu użyć się mająca, znaczniejszą być może. Jako cyfrę średnią podać można użycie na morg takiej ilości, aby ta reprezentowała 10 do 15 ctn. wapna.

Jeżeli możliwem jest użycie stawarki w jakimś gospodarstwie, to nie ma bez kwestji rośliny lepiej takową opłacającej, jak rzepak. Ktoby chciał bardzo dobrych skutków z użycia takowej osiągnąć, najlepiej postąpi przerobiwszy ją z marglem, lub gdzie tego nie ma, z wapnem; w tym celu układa się duże kupy stawarki, przesypując warstwy takowej wapnem lub marglem i pozostawia je do dwóch lat, przerabiając od czasu do czasu. Gdzieby materjałów tych tanio mieć nie można lub praca około układania i przerabiania kup okazywała się zbyt kosztowna, wtedy wywozić w jesieni lub zimie stawarkę na małe kupki w pole a rozrzuciwszy z wiosną, przeorać.

Nie poruszam tutaj zupełnie całego szeregu rozmaitych nawozów, które ze względów agronomicznych na najgorętsze

zasługują polecenie, które w innych jak u nas warunkach gospodarczych, jako wysoko ekonomiczne są uważane. Cenna korespondencja p. Weissmana umieszczona poniżej, oparta na bardzo wymownych argumentach, bo cyfrach, wykazuje jasno, jak ostrożni być musimy w wyborze środków produkcję podnoszących, jak łatwem u nas pomimo podniesienia produkcji rolnej doprowadzić gospodarstwo do ruiny — wspominać o środkach tych, gdzieindziej ważnych a tutaj bez wartości praktycznej, uważam za zbyteczne.

5. Wybór miejsca w zmianowaniu i uprawa roli. Rzepak uprawianym bywa najzwyklej w ugorze, uprawiać go można po roślinach ugorowych, na korczunkach, po zbożach ozimych i jarych.

Wysiew rzepaku w ugor, jako najodpowiedniejsze umieszczenie tej rośliny uważać należy, a to ze względu a) na sam rzepak, pod który wszelkie uprawy najtroskliwiej przeprowadzone być mogą. Jest faktem stwierdzonym licznemi doświadczeniami, że w ugorze udaje się rzepak najpomyślniej, co zresztą łatwym jest do wytłumaczenia, b) ze względu na rośliny po rzepaku następujące, które właśnie z tej troskliwej uprawy, z tego dokładnego oczyszczenia i obfitego znawożenia roli korzystać mają. Pszenice po rzepaku ugorowym udają się o wiele lepiej, jak po rzepaku wysianym w innem polu, niemniej i konicze wysiane w pszenice ozime z wiosną, co często i u nas jest praktykowanem.

Rzepak uprawiać można po lucernie, jeżeli pod tąż była bogata i głęboka rola. Najlepiej w takim razie przeorać głęboko lucernisko. i to albo za pomocą pługów z podrzynaczami np. pługiem Sacka lub Eckerdta, lub gdzieby było brak tych narzędzi, pracę tę wykonać dwoma za sobą postępującemi pługami, z których pierwszy bierze skibę na 3 do 4 cali, drugi zaś dobiera brakującą resztę o tyle, o ile to w danych warunkach jest pożądanym np. 4 do 6 albo i więcej cali. Po tej jednorazowej orce i należytem zbronowaniu i zwałkowaniu roli, następuje wysiew. Ograniczyć się na podobnej bardzo pojedynczej uprawie możemy tylko wtedy, jeżeli lucernisko jest czyste, nie zaperzone, jeżeli nie jest zbyt stare a temsamem i mocno nie stwardniałe, jeżeli rola posiada wiele naturalnego bogactwa i żyźności. Nie mając przy tem następstwie dosyć czasu na wywóz i przeoranie obornika, najlepiej będzie nie zbierać pokosu wiosennego,

lecz skosiwszy przeorać go a oprócz tego przed ostatniem bronowaniem użyć mączki kościanej, po zejściu zaś rzepaku rozcieńczonej wodą gnojówki.

Uprawa rzepaku po koniczynie czerwonej jest także praktykowaną w przypuszczeniu, że konicz jest czystym, rola nie zaperzona; po jednorocznej koniczynie w razie wczesnego zbioru pierwszego pokosu, uda się zebrać słaby pokos drugi, poczem postąpić z uprawą jak po lucernie. Chcielibyśmy użytkować z koniczyny i w drugim roku, wtedy zbierać jeden tylko pokos, nawozić zwykłą ilość obornika i postąpić nadal tak, jak z wiosenną uprawą ugoru. Jeżeli rozmnożenie rzepaku przez rozsadę mogło mieć miejsce, wtedy z przeorywaniem koniczyska a temsamem i ze zbiorem koniczu spieszyć się nie ma potrzeby, o ile flancowanie dopiero z początkiem października nastąpić może.

Próbowano uprawiać rzepak po życie znawożonym, wysianym na paszę zieloną, po mięszankach pastewnych, po kukurudzy koński ząb, po inkarnatce, sporku, i t. d. nie osiągnięto jednakżeż pomyślnych rezultatów.

Wysiew rzepaku na korczunkach, jest względnie dobrym a zależnym od położenia i jakości gruntu; jeżeli położenie gruntu jest pomyślne, a grunt dobry, nie kwaśny, rzepak udać się może; do radzenia jest dla bezpieczeństwa użyć wapna lub marglu celem zobojętnienia kwasów i przeprowadzić uprawę ugorową jesienną.

Uprawa rzepaku po zbożach możliwą jest tylko w przypuszczeniu wysokiej żyźności gruntu i rozmnażania rzepaku przez flance, który to sposób odpowiada małem tylko gospodarstwom.

Jak już wspomniałem, rzepak należy do roślin głęboko korzenie zapuszczających, jego korzeń sercowy sięga od $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp, owe zaś cieńkie włoskowate korzenie zagłębiają się o wiele znaczniej. Roślinie o korzeniu tak znacznie zagłębiającym się, odpowiadać będzie orka głęboka. i im takowa głębiej daną być może, tem wzrost tej rośliny swobodniejszym będzie, plon zaś lepszej ilości i jakości. W północnych Niemczech, w ziemiach napływowych, kilka stóp grubości mających, wykonują pod rzepak orki głębokie, do 18 cali sięgające, otrzymując zato plony pyszne; miejsca podobne chociaż znaleźć je można i u nas, należą przecież do wyjątków. Chociaż przekonani o korzyściach orki głębo-

kiej pod rzepak, nie powinniśmy przecież przekraczać granic samą rolą wskazanych, nie powinniśmy sięgać do podgleby o ile warstwa ziemi surowej na powierzchnię wydobyta, szczególnie przy mniejszych zasobach nawozu, na długi przeciąg czasu może uczynić rolę naszą niezdolną do wydawania rzepaku i wielu innych roślin. Chcielibyśmy pogłębić glebę, to czynić to bardzo zwolna i stopniowa, przy znacznych zasobach nawozowych, a wtedy tylko prawdziwych korzyści orki głębokiej spodziewać się możemy — nie mamy dosyć obornika, wtedy używajmy pogłębiacza, który spulchni podglebę, nie wydobywając ją na powierzchnię, a w tak spulchnionej podglebie korzeń rzepaku silnie z korzyścią dla całej rośliny rozwijać się będzie.

Po tej krótkiej wzmiance o orce głębokiej pod rzepak, wspomnieć mi wypada o uprawie ugorowej. Od dawna panuje u nas zły zwyczaj pozostawiania ugoru nieruszonym przez jesień, i pierwszą skibę dajemy często dopiero w późną wiosnę, chcąc przez ten czas korzystać z nędznego pastwiska jakie ugor dać nam może.

Dla tej prawdziwie nędznej korzyści tracimy najważniejsze korzyści jakie ugor dać nam może, o ile skracamy czas przez który należycie rolę oczyszczać należy, skracamy czas przez który atmosferylja swobodnie w otwartą rolę wchodzić i korzystne działania wywierać moga. Chcąc tyle ważne warunki wydobrzenia roli wypełnić, zaraz po zbiorze płodu płodozmian zamykającego dać pokład, takowy silnie zbronować i do sześciu tygodni działaniu wolnemu atmosferyljów pozostawić; chcielibyśmy pogłębić glebę przez wydobycie jakiejś części podglebia na powierzchnię, wtedy przed zimą koniecznym orkę tę wykonać. Z wiosną przypadnie dać jeszcze dwie do trzy orek, któremi staramy się ziemię w należytym stanie pulchności i czystości utrzymać. W wyjątkowych wypadkach, na ziemiach bardzo zwięzłych, ilość tę do pięciu a nawet sześciu orek powiększyć wypadnie. Po uskutecznionej każdorazowej orce, bronowanie celem wyrównania i gruntowniejszego oczyszczenia roli, będzie nieodzownem. Sprengel mówiąc o uprawkach pod rzepak w dziele pod t. „Erfahrungen in der Pflanzencultur“ wyraża się w sposób następujący: „Pod rzepak zbyt często orać nie można, o ile pulchność i czystość roli pod tę roślinę nigdy w za wysokim stopniu miejsca mieć nie mogą. Rolnik powinien pamiętać,

ażeby przed wywiezieniem obornika pod rzepak, rola była zupełnie czystą, szczególnie obecności perzu wystrzegać się powinien, jeżeli nie chce, aby mu się w dobrze znawożonej roli pięknie zazieleniał.“ (Dokoń. nast.)

O żniwiarkach nowych konstrukcji.

Chociaż o żniwiarkach pisano już bardzo wiele, i postępowi rolnicy w naszym kraju już przez rozpowszechnione użycie jakoteż przez pisma fachowe z temi machinami są obznajomieni; przecież dotychczas nie wypowiedziano jeszcze w dotyczącej kwestji słowa ostatniego, i każdoroczny perjod żniwny przynosi nam coś nowego na polu ulepszeń i wynalazków w konstrukcji tych machin. Szczegółowe sprawozdania przychodzą do nas wprawdzie najczęściej późno, ale okoliczność ta przedstawia także pewną korzyść, mianowicie tę, że sprawozdania te otrzymujemy z zachodu, gdzie zwykle z nowościami przeprowadzono już szczegółowe próby i w praktyce sprawdzono wartość dotyczących zmian i wynalazków, przezco jesteśmy ubezpieczeni od dotkliwych zawodów a często i strat. Zdanie to potwierdza praktyka lat ostatnich, w których tak w użyciu jakoteż na składach machin rolniczych u nas widzimy prawie tylko najlepsze konstrukcje żniwiarek, czego przecież o innych machinach powiedzieć nie możemy. Pochodzi to ztąd, że rolnicy w ostatnich czasach zainteresowali się bardzo temi machinami i starali się dokładnie poinformować o względnych własnościach różnych systemów żniwiarek. Jestto dopiero początek zrobiony w tym kierunku, którybyśmy chcieli widzieć zastosowany także do innych narzędzi i machin rolniczych, bo tylko tym sposobem uniknęlibyśmy strat i zawodów, jakie prawie każdego z większych gospodarzy dotykają.

Naszym obowiązkiem jest rozszerzać wszelkie nowości, których zalety oparte są na danych z praktyki lub krytycznych poglądach rzeczoznawców; rolnicy zaś używający machin powinniby uzupełniać naszą pracę ogłaszaniem doświadczeń jakie w użyciu zrobili, czy one wypadną korzystne lub nie, dla dotyczącej machiny [1]).

[1]) Redakcja uprasza wszystkich pp. gospodarzy, a w szczególności pp. korespondentów o przesyłanie szczegółowych uwag o machinach nowszych kon-

W konstrukcji żniwiarek mieliśmy w tym roku wiele ulepszeń do zanotowania, obecnie doszły nas szczegółowe opisy i poglądy na konstrukcje nowszych żniwiarek prof. Dr. Perels'a i Dr. Wüst'a, które tutaj zestawiamy.

„Omnium Royal“, Samuelson'a. Na angielskich żniwiarkach widzimy corocznie ulepszenia i zmiany w konstrukcji, zdążające do połączenia przymiotów machin amerykańskich, jak lekkość, regulowanie wielkości snopów i wygodny koziołek z temi zaletami, jakiemi się znowu od dawna machiny angielskie odznaczają, a na których czele stoi dobra i silna budowa machiny. Dlatego powinniśmy na ustępstwa te ze strony fabryk angielskich dla potrzeb naszych, tem baczniejszą uwagę zwracać, o ile machiny wyrobu angielskiego przewyższają niezaprzeczenie żniwiarki amerykańskie w trwałości a najczęściej w taniości. Największy postęp pod rzeczonemi względami widzimy na żniwiarkach *„Omnium Royal“* Samuelson'a i *Spring-Balance* Hornsby.

Pierwsza jest ulepszeniem i wydoskonaleniem znanej machiny *„Royal“*. Przyrząd cięcia jest o tyle poprawiony, że palce wykładane płytkami stalowemi, przepuszczają wszelkie nieczystości, a przy żniwie zboża powalonego dają się nachylać.

Przyrząd odkładający jest z zasady dawnego systemu wiatrakowego, z tą odmianą, że ze strony zewnętrznej, grabie wznoszą się nagle w górę, przezco możliwem się stało odpowiednie umieszczenie koziołka. Jako ważne ulepszenie uważamy przyrząd do chwilowego wstrzymania odkładu zboża, co umożliwia zmianę wielkości snopów, na narożach zaś można zostawiać wolne miejsce dla przejścia machiny. Nareszcie ruch grabi jest taki, że zboże powalone może być, o ile to w ogóle możliwe, normalnie odkładane, co przy dawniejszych żniwiarkach Samuelson'a było trudnem. Połączenie punktu zaczepienia siły pociągowej z machiną jest również zmienione, a zadaniem nowego urządzenia ma być zmniejszenie dążności skrętu machiny, i mniejsze ciśnienie na ramę podstawową machiny, co zresztą tylko przez próby siłomierzem możnaby sprawdzić.

Żniwarka *„Omnium Royal“* jest we Lwowie w składzie machin Clayton i Shuttleworth do dostania.

---

strukcji po każdorocznym użyciu takowych, byśmy mogli uwagi te odpowiednio zestawić i do wiadomości publiczności rolniczej podać.

„Spring-Balance“, Hornsby. Zasadnicze urządzenie i rozłożenie głównych części przy żniwiarkach angielskich, których typem jest machina powyżej opisana Samuelson'a, jest prawie jednakie. Wysokie i szerokie jedno koło biegowe jest zarazem podstawą dla ramy i części transmisyjnych, dyszel utwierdzony między tym kołem a przyrządem cięcia, przezco dążność skręcania się zneutralizowano; — przyrząd cięcia umieszczony blizko osi koła biegowego, tak, że ruchy wywołane nierównościami pola wykonuje wraz z kołem.

Zewnątrz koła biegowego na osi utwierdzony drążek, utrzymujący w odpowiedniem oddaleniu koziołek.

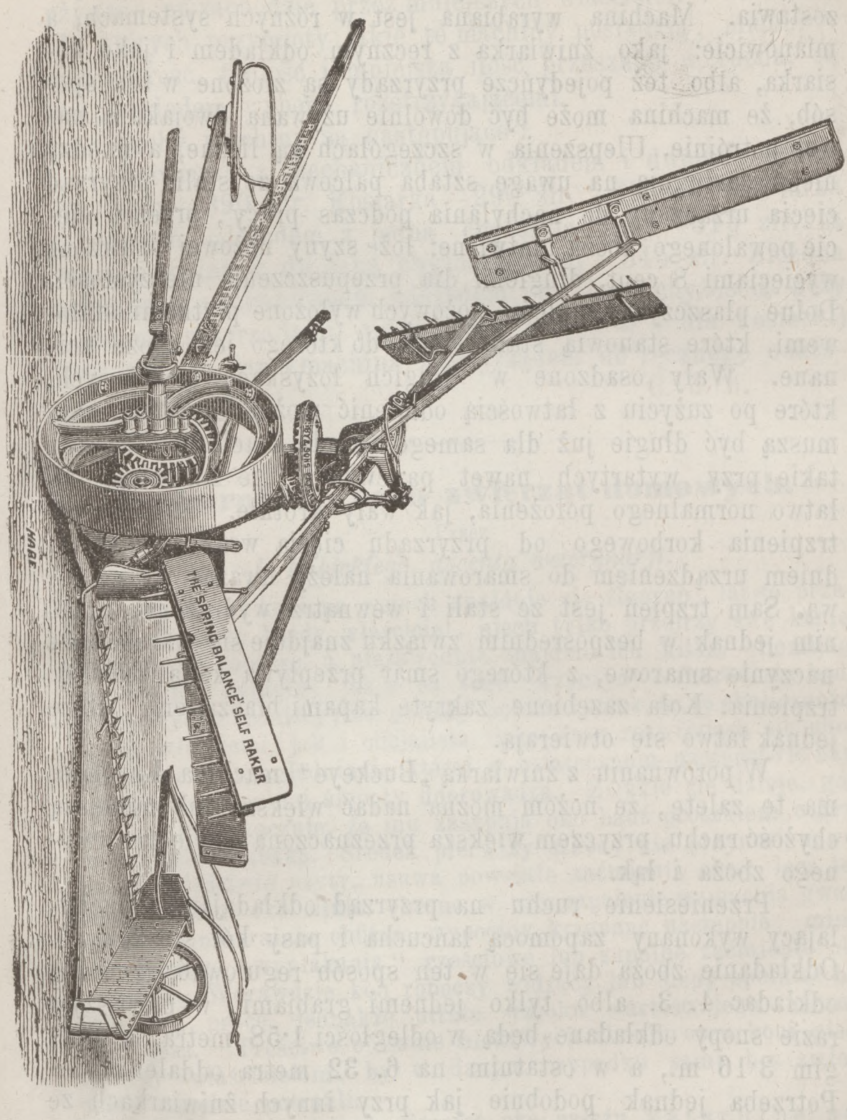
Żniwiarka *„Spring-Balance“* fig. 4. znana nam była już w roku przeszłym, jednak w tym roku widzimy ją z ważnemi zmianami o których wypada pomówić.

Oryginalny jest pomysł przy tej machinie, urządzenia silnej sprężyny, która zastępuje dla części głównie działających rodzaj resoru, a tem samem obok zaoszczędzenia pracy mechanicznej wydanej przez siłę pociągową, ma zapewniać mniejsze zużycie się głównych części machiny, o czem mówiliśmy już w Rolniku T. XVI. zeszyt 5.

Pierwsze koło popędowe, które dawniej było wewnętrznem na kole biegowem, jest obecnie zastąpione czelnem i tak urządzonem, że zęby jego oddalone są od ziemi na 24 cent., przezco zazębienie nie podlega zanieczyszczaniu. Również ważną zmianą jest utwierdzenie tego koła, gdyż dawniej było wylane razem z kołem biegowem, teraz jest zapomocą trzech śrub do jego sprych przytwierdzone, tak, że wrazie wyłamania zębu z łatwością zmienione być może, bez odmiany koła biegowego. Ważne a bardzo pojedyńcze a więc dla naszych robotników stosowne jest urządzenie do zmiany wielkości snopów, które wykonuje się przez zmianę jednego trybu, umieszczonngo na osi przenoszącej ruch na grabie; tryb ten jest zabudowany i łatwy do zmiany. Kierownica grabi i desek nachylających składa się z korbki, z której końcem wygiętym połączone są ramiona grabi zapomocą wolno się obracających sztabek; urządzenie to zbliża się w zasadzie do mechanizmu przy dawniejszej machinie Hornsby *„Governor.“*

Przyrząd cięcia jest o tyle ulepszony, że palce mają otwory przez które wszelkie nieczystości przelatują, a tem samem zmniejszony jest opór tarcia, który w skutek takich przeszkód bywa znacznie zwiększony.

Fig. 4.



Zniwiarka „*Spring-Balance*“ znajduje się na składzie u J. Wichery jakoteż Clayton i Shuttleworth we Lwowie.

Machina złożona *L. Reuther et Comp. z Hennef*, zbudowana jest na zasadzie systemu machiny „Buckeye“ Adriance Platt et Comp., zmiany jednak zasługują na uwagę, gdyż skierowane są głównie do powiększenia trwałości ma-

chiny, która w wyrobie amerykańskim wiele do życzenia pozostawia. Machina wyrabiana jest w różnych systemach, a mianowicie: jako żniwiarka z ręcznym odkładem i jako kosiarka, albo też pojedyńcze przyrządy są złożone w ten sposób, że machina może być dowolnie używana dwojako a nawet potrójnie. Ulepszenia w szczegółach są liczne, a między niemi zasługują na uwagę sztaba palcowa ze stali, przyrząd cięcia urządzony do nachylania podczas pracy, przezco cięcie powalonego zboża ułatwione; łoże szyny nożowej opatrzone wycięciami 8 cent. długiemi dla przepuszczenia nieczystości. Dolne płaszczyzny palców nożowych wyłożone płytkami stalowemi, które stanowią stałe ostrze, do którego jest zboże ucinane. Wały osadzone w długich łożyskach metalowych, które po zużyciu z łatwością odmienić można, przytem wały muszą być długie już dla samego układu machiny, a wały takie przy wytartych nawet panewkach nie zmieniają tak łatwo normalnego położenia, jak wały krótkie. Konstrukcję trzpienia korbowego od przyrządu cięcia wraz z odpowiedniem urządzeniem do smarowania należy uważać za wzorową. Sam trzpień jest ze stali i wewnątrz wydrążony, przed nim jednak w bezpośrednim związku znajduje się wśrubowane naczynie smarowe, z którego smar przepływa kanalikiem do trzpienia. Koła zazębione zakryte kapami blaszanemi, które jednak łatwo się otwierają.

W porównaniu z żniwiarką „Buckeye“ machina Reuthera ma tę zaletę, że nożom można nadać większą lub mniejszą chyżość ruchu, przyczem większa przeznaczona do cięcia zwalonego zboża i łąk.

Przeniesienie ruchu na przyrząd odkładający i nachylający wykonany zapomocą łańcucha i pasy kół stożkowych. Odkładanie zboża daje się w ten sposób regulować, iż można odkładać 4. 3. albo tylko jednemi grabiami, w pierwszym razie snopy odkładane będą w odległości 1·58 metra, w drugim 3·16 m., a w ostatnim na 6. 32 metra oddalenia. — Potrzeba jednak podobnie jak przy innych żniwiarkach ze zmiennym odkładem, wprawnego woźnicy, aby zalety dotyczącego mechanizmu praktycznie mógł zużytkować. Żniwiarka L. Reuthera zamieniona na machinę z ręcznym odkładem ma cokolwiek węższy przyrząd cięcia i mniejszą wagę, gdy bowiem machina z mechanicznym odkładem waży 650 kilogr., waga żniwiarki z ręcznym odkładaniem wynosi 470 kilogr.

Żniwiarki z ręcznym odkładaniem zboża bywają bardzo używane na zachodzie przez mniejszych właścicieli i włościan, dla których przymioty jakie te machiny posiadają, mianowicie: lekkość, taniość i mniejsza ilość przeszkód w ruchu, są pod względem wyboru rozstrzygającemi.

Cechy machiny są następujące:

Żniwiarka z mechanicznem odkładem i dwojaką chyżością noży—390 złr. Kosiarka—290 złr. Złożona żniwiarka z ręcznym odkładem z jedną chyżością noży—315 złr. ta sama machina z dwojaką chyżością noży 345 złr. Złożona machina z mechanicznem odkładem i dwojaką chyżością noży i dwoma przyrządami cięcia (dla żniwiarki i dla kosiarki) 480 złr., ta sama machina z przyrządem do ręcznego odkładania 510 złr. C. d. n.

O chorobach oczu zwierząt domowych.

Przez

J. Kubickiego, docenta weterynarji.

Jak wiele koni na wsiach znajduje się ślepych, łatwo przekonać się może każdy właściciel, niech tylko przejrzy swe konie, szczególniej robocze, a niezawodnie znajdzie ich kilka. Pomijam na wstępie pytanie, jakie są tego przyczyny? Starać się będę wyłuszczyć je poniżej; tu główny położę nacisk na tę okoliczność, że tak właściciel, jak i oficjalista lekceważą rozwijającą się chorobę oka, nieuwzględnianie której w ostatecznem następstwie najczęściej do zupełnej ślepoty doprowadza. Zwykle się dzieje, gdy koń „płakać“ zacznie, że mu zasypują oko bądź proszkiem cukru, bądź zwykłą tabaką. Środek pierwszy szkody nie przynosi, nawet trafem właściwie użyty, usuwa powstałe zaćmienia oka; lecz ten ostatni drażni oko silnie, obecne w nim zapalenie wzmacnia gwałtownie, a naturalnie obfitsze wypociny krzepnąc następnie, mimo otrzymanego „wypłakania,“ częściowe lub zupełne zaćmienie oka powodują. Wprawdzie koń roboczy widzący lub ślepy spełniać będzie swą pracę, jednakże utrata wzroku wartość jego znacznie umniejsza. Treściwe opisanie niektórych chorób oczu koni niech posłuży właścicielom, by w danym wypadku sami bez zwłoki czasu zaradzić potrafili.

1. Do najczęstszych cierpień oka należy **katar alne zapalenie**. Siedziba jego jest błona śluzowa, wyścielająca wewnętrzną powierzchnię powiek i zewnętrzną gałki oka. Spostrzegane ono bywa u wszystkich zwierząt domowych, szczególnie jednak u koni — częściej na wiosnę, aniżeli w innych porach roku.

Przyczyny. Zaziębienie, bądźto przez nagłe zmiany temperatury, bądź przez zimny wiatr, przeciągi w stajni, miano-

wicie gdy zwierzę poprzednio rozgrzanem było; — konie młode, niezahartowane łatwiej ulegają tym wpływom, aniżeli starsze. Następnie szkodliwie oddziaływają wyziewy amoniakalne w stajniach źle wietrzonych, lub wiele gnoju i moczu zawierających.— Tego rodzaju choroba dołącza się także do silnego kataru nosowego, do zołzów, a to przez komunikację kanału łzowego, który poczyna się w oczodole a kończy w jamie nosowej w bliskości nozdrza i jest rownież błoną śluzową wysłany. — Przez nocowanie bydła na wolnem powietrzu, szczególniej podczas zimnych nocy, niejednokrotnie spotkać się można u tych zwierząt z kataralnem zapaleniem oka.

O z n a k i i p r z e b i e g. Łzy z oka wypływają obficie, bywa ono zwykle przymknięte, w kątach, szczególniej wewnętrznym tj. od nosa, zbiera się i przysycha materja. Powieki nabrzmiewają, są gorące, — zwierzę wrażliwem jest na światło, w skutek czego zamyka oko nawet zupełnie. Przy rozwarciu palcami powiek widzieć można mocno zaczerwionioną błonę śluzową. Mniej więcej w dni dwa rogówka przeźroczysta z powodu wypocin mętnieje, a gdy te skrzepną, przedstawia barwę sinawą, co nie przepuszcza promieni światła do wnętrza oka i zwierzę nic widzieć nie może. Gdy przyczyna w dalszym ciągu nie oddziaływa, zapalenie powoli ustępuje, mniej obfite wypociny bywają wessane i po dniach 10 do 14 oko wraca do zupełnego stanu zdrowia. W razie przeciwnym zapalenie przechodzi w stan przewlekły, a podtrzymywane wypociny tworzą zaćmę tamującą wzrok w części, albo nawet i w całości.

L e c z e n i e. Pierwszym warunkiem jest zbadanie i usunięcie powodowej przyczyny. Chorego umieścić w stajni chłodnej, czystej i zaciemnionej; gdyby zasłonienie okien łączyło się z pewnemi trudnościami, natenczas chore oczy zasłonić kawałkiem lekkiej i czystej szmatki, nad uszami i zboków do uździenicy przymocowanej; środek ten zapobiega drażnieniu światła, a tem samem nie podtrzymuje zapalenia.

Do oka używać kilka razy dziennie (5 do 6 razy) obmywań lekkim odwarem siemienia lnianego. *) Nadto należy zapuszczać między powieki 2 lub 3 razy dziennie następujący rozczyn: siarkanu cynku (Zincum sulphuricum) trzy grany (tyle co waga 3ch ziarn) na dwa łuty wody destylowanej. Namoczyć w tym rozczynie koniec szmatki lub gąbki i przechyliwszy nieco zwierzęciu głowę, ścisnąć szmatkę, by 3 lub 4 krople w miejsce wskazane się dostały.

Tak oko traktując, do dni 8miu będzie ono zdrowe zupełnie. Jeżeliby zaciemnienie ustępowało bardzo wolno, natenczas użyć do wcierania maści z kalomelu delikatnie sproszkowanego ($^1/_8$ łuta) i tłuszczu wieprzowego niesłonego ($^1/_4$ łuta). Wcierać maść raz dziennie, a to w ten sposób, iż ilość ziarnka grochu jednem po-

---

*) Do obmywania używa się zwykle albo czysta gąbka, albo czysty płatek płócienny.

ciągnięciem palca wkłada się na gałkę oka, a zwierzę mrugając, dokona reszty. Dodać mi wypada, iż pozostałą maść kalomelową trzeba szczelnie zawiązywać i w miejscu chłodnem przechowywać, by się nie psuła. Zasypywanie oczu proszkami unikać o ile tylko możność pozwala, — tego rodzaju kurację konie znoszą niechętnie i częstokroć później nie dadzą ani w oko sobie spojrzeć, ani za głowę ująć.

2. Zapalenie oczu traumatyczne czyli ze skaleczenia pochodzące może mieć miejsce albo w powiekach, albo w błonie płaczej (miejsce, gdzie lud owego paskudnika upatruje), albo w błonie śluzowej, albo w reszcie w samej gałce oka.

Przyczyną skaleczenia mogą być rozmaite ciała obce jak: patyki, krzaki przez jakie zwierzę przechodzi, źdbła słomy, siana, oście jęczmienia, — ukąszenia przez inne konie, piasek etc. Często bardzo skaleczenie oka dokonanem bywa przez ludzi niecierpliwych, niewzględnych a to przez bicie zwierzęcia po głowie batogiem, rózgą. Traumatyczne zapalenie oczu wywołać można źle zrozumianem użyciem środków ostrych, gryzących np. wapna, popiołu, kamienia sinego i tym podobnych. W końcu przyczynić tu się może wadliwe urządzenie okularów przy uzdzienicach, które cisną oko lub go trą, a tem samem i kaleczą.

Oznaki. Jeżeli cierpią powieki, natenczas są one nabrzmiałe tak dalece, że aż się połyskują, przytem gorące i bolesne, wewnętrzna ich powierzchnia mocno zaczerwieniona. Przypatrując się dokładnie powiekom, można odkryć obrażenie albo nawet i tkwiące w nich obce ciało, co natychmiast ułatwi rozpoznanie cierpienia. Gdy zapalne drażnienie dosięgnie gruczołu łzowego, natenczas do powyższych oznaków dołącza się obfity wypływ łez z oczu.

Jeżeli skaleczoną będzie błone śluzowa oka lub błona płacza, oznaki wywiązane zapalenia są też same co i przy zapaleniu kataralnem z tą tylko różnicą, iż w miejscu skaleczonem, lub w około zaszłego pod powieki obcego ciała zaczerwienienia bywa wydatniejszem, aniżeli w miejscach oddalonych, przytem znaleźć można ślady wystąpionej krwi.

Gdy obrażenie dotknie rogówkę przeźroczystą tj. przednią część oka, natenczas prócz powyższych oznaków dołączają się i następujące: rogówka przeźroczysta traci zwykły swój połysk, jest więcej matową, w miejscu skaleczenia i na około niego szybko powstaje wypot, z którego tworzy się w przeciągu nawet kilku godzin zaćma rozmaitej wielkości; z powodu nabiegu krwi rozprzestrzeniają się naczyńka, które gołem okiem w postaci czerwonych niteczek na rogówce widzieć można. Z przyczyny tego ostatniego symptomu zwierzę mało co, albo i zupełnie nic nie widzi. Ból w takich razach bywa bardzo dotkliwy, oko w zupełności zamknięte.

Rozpoznanie głębszego skaleczenia oka wymaga już znajomości anatomicznej i fizjologicznej, a zatem pomijam go, jako trudniejsze dla niefachowych.

Przebieg i następstwa. Obrażenia powiek choćby nawet znaczniejsze goją się szybko, niepozostawiając po sobie śladu, naturalnie gdy ciało kaleczące zostało wyjęte.

Lżejsze skaleczenia błony płaczej przyjmują takiż sam przebieg; przy silniejszych, błona nabrzmiewa tak dalece, że powieki nie są w stanie jej objąć, występuje więc z pomiędzy tych ostatnich w postaci ciemno-czerwonego nabrzmienia. Jeżeli podobny stan oka nie był zaniechany, jeżeli całość rogówki przeźroczystej jest nietkniętą, to przy odpowiedniej kuracji nabrzmienie maleje, czerwoność ustępuje i w trzech lub czterech tygodniach stan prawidłowy wraca. W przeciwnym razie nabrzmiałość wzrasta, tężeje, a wywieranem ciśnieniem na gałkę oka doprowadza go do zaniku i ślepoty. Powierzchowne skaleczenia rogówki przeźroczystej goją się w dni kilka, zapalenie ustępuje bez śladu; głębsze zaś grubość tej błony przechodzące goją się wprawdzie, lecz powstała blizna w kształcie sinawej plamki pozostaje częstokroć na zawsze. A gdy skaleczenie ma miejsce naprzeciw źrenicy, wówczas blizna zasłaniając tę ostatnią naraża zwierze na częściową lub zupełną ślepotę. Najniebezpieczniejszemi są skaleczenia w głąb oka sięgające, narażają albowiem one na wylanie się płynów oka na zewnątrz, a tem samem i na utratę wzroku.

Leczenie. Najpierwszą i zarazem najważniejszą wskazówką jest troskliwe zbadanie oka celem wykrycia i możliwego wydostania ciała kaleczącego. Gdyby zwierze uchylaniem głowy niepozwalało czynność tą przeprowadzić, należy przewrócić go na ziemię, ażeby o stanie rzeczy się przekonać. Przy wyjmowaniu obcych ciał powieki muszą być szeroko rozwarte, poczem wilgotną czystą gąbką lub szmatką, wreszcie delikatnem zwilgoconem piórkiem źdźbła lub inne przedmioty z pomiędzy powiek natychmiast oddalić. Chorego umieścić w stajni chłodnej, czystej i zaciemnionej, — ażeby zapobiedz tarciu okiem o żłób lub drabinę, odwrócić konia tyłem do żłobu i dwoma postronkami przywiązać z jednej i drugiej do słupów. Za pokarm służyć ma zielona trawa, a w braku jej drobno posiekane buraki, kartofle lub marchew z małą ilością osypki jakiejkolwiek. Pokarmu trudnego do strawienia, rozgrzewającego należy unikać.

Podczas cierpienia powiek stosować zimne okłady, choćby one czesto odnawiane być winny; stósować je tak długo, dopóki gorącość nie ustąpi, nadto trzy lub cztery razy dziennie powtarzane przemywanie powiek wodą ołowianą*), (2 lub 3 grany cukru ołowianego na 2 łuty wody), usunie złe w zupełności.

Podobnem postępowaniem usuwa się lekkie zapalenie błony śluzowej i płaczej; przy zapaleniu mocniejszem, gdy ono łączy sie z dotkliwym bolem, prócz zastosowania zimnych okładów,

---

*) Zauważyć muszę iż przy obrażeniach rogówki przeźroczystej lub przy jej zaćmieniu preparatów ołowiu wcale używać nie należy — albowiem one ścinają wypocony włóknik, a powstałe ztąd plamy rogówki pozostaną zwykle na czas długi i z trudnością się rozchodzą.

przemywać oko kilka razy dziennie odwarem z siemienia lnianego (łyżka stołowa siemienia na pół kwarty wody); a gdy w dni kilka gorącóść i ból się zmniejszą, przemywać rozczynem siarkanu cynku (2 grany na 2 łuty wody) tak, by każdym razem parę kropel pomiędzy powieki dostać się mogły. Występujące na zewnątrz nabrzmienia błony śluzowej można w trzech lub czterech miejscach ostrym nożykiem lekko naciąć, by nagromadzoną krew wypuścić, poczem używać przemywań rozczynem siarkanu cynku, który skutecznie używanym bywa nawet i przy lekkich obrażeniach rogówki przeźroczystej; znaczniejsze skaleczenia błony tej ostatniej spodziewać się nakazują i znaczniejszego zapalenia, — a zatem wcelu powstrzymania wysokiego jego rozwoju, zacząć należy kurację od upuszczenia krwi z żyły szyjnej (2—3 kwart); wewnątrz zastosować przez pierwsze dwa dni sól glauberską lub gorzką z wodą (soli gl. lub gorżk. 6 łyżek stołowych na kwartę wody), dawki te powtarzać rano, w południe i wieczór. Nadto zimne okłady używać bezprzestannie i z całą troskliwością. Przy mocnem bolu użyć obmywań klejowatych (z siemienia lnianego) z dodaniem tynktury opium zwykłej (na 2 łuty odwaru $1/8$ część łuta czyli $1/2$ drachmy). Gdy zapalenie ustąpi, a pozostanie zaćmienie rogówki przeźroczystej, celem rozpędzenia takowego użyć obmywań oczyszczonego węglanu potasu (kali carbonicum depuratum 6—8 granów na 4—5 łutów wapna); obmywanie powtarzać 2 lub 3 razy dziennie.

3. Zapalenie oczu reumatyczne powstaje z tychże samych przyczyn jak i kataralne, przedewszystkiem z zaziębienia. Siedzibą jego jest błona nieprzeźroczysta czyli białkówka tj. tylna część oka, także rogówka przeźroczysta a nawet i tęczówka, która mieści się wewnątrz gałki ocznej. Tej chorobie ulegają najczęściej konie.

Oznaki. Oko bywa zamknięte, a gdy koń je otworzy, wypływa znaczna ilość gorących, słonych łez; wrażenie światła jest bardzo mocne, co dowodzi dotkliwego bolu. — Powieki nie nabrzmiewają, zaczerwienienie błony śluzowej mało uwydatnione. Rogówka przeźroczysta zamglona, nieprzeźroczysta powleczona delikatnemi, mocno nastrzykniętemi naczyńkami krwionośnemi. — Gałka oka jest wciągnięta w oczodół, — przy mocnem zapaleniu materja mało, albo i wcale z oka się nie wydziela.

Przebieg bywa zwykle ostry i chociaż pomoc natychmiast jest udzieloną, to jednak skłonność do recydywy bywa wielka. Zapalenie reumatyczne, lekko traktowane lub powtarzające się, przechodzi częstokroć w przewlekłe, co w końcu do niedokładnego widzenia a nawet i katarakty prowadzi.

Leczenie. Wymogi djetetyczne i tu w całem znaczeniu tego wyrazu zachowane być winny; czysta, zaciemniona i ciepła stajnia, należy się choremu koniecznie.

Obfity upust krwi (do garnca nawet) jest pro primo wskazany, wewnątrz sól glauberska po pół funta (aptekarskiego) naraz z kwartą wody, cztery razy dziennie powtarzana; nadto odciąga-

jące wcierania, wspomagają wielce leczenie. W tym celu użyć maści z much hiszpańskich (1 część much hiszp. na 3 części tłuszczu) w ilości ½ łuta, którą wetrzeć mocno na policzek dwa cale pod chorem okiem.

Co się dotyczy miejscowej kuracji, okłady zimne nie mogą mieć zastosowania, ponieważ więcej szkodzą, aniżeli pomagają — natomiast użyć ciepłych kataplazmów z siemienia lnianego, albo obmywań z letniego odwaru tegoż z dodaniem ekstraktu lulkowego (Hyoscyamus niger na 4 łuty odwaru ¼ łuta ekstraktu). Gdy zapalenie ustąpi, a pozostanie tylko zamglenie oka, wówczas przemywać go lekkim naparem kwiatu bzowego lub rumianku, z dodatkiem siarkanu cynku lub węglanu potasu, w stosunku jak wyżej wskazano.

4. Zapalenie oczu perjodyczne czyli ślepota miesięczna, właściwem jest tylko koniom i osłom; polega ono na chorobliwem dotknięciu części wewnętrznych gałki oka. O tej chorobie wspominam nie dla tego, by ją dokładnie każdy rozpoznał i w danym razie przeciw niej poradził, ale w tym celu jedynie, by kupujący konia, mógł powziąść przynajmniej podejrzenie, a ztąd potrafił uniknąć możliwej straty z kupna konia tą chorobą dotkniętego. — Ściśle rzecz biorąc, trudno stanowczo orzec o przyczynie perjodycznego zapalenia oczu. Wielu z weterynarzy, a mianowicie Gerlach, Spinola zgadzają się, iż choroba ta udziela usposobienie z rodziców na potomstwo. Obwiniają przytem okolice nizko położone, ponieważ tam częściej się perjodyczne zapalenie zjawia, obwiniają następnie budowę głowy ciężką, mięsistą z małemi oczami etc.

Oznaki. Podczas perjodycznego zapalenia, oko bywa przymknięte, na światło wrażliwe, łzy wydziela w znacznej ilości, błona śluzowa zaczerwieniona, — są to zwykłe objawy stanu zapalnego, — najważniejszemi jednak oznakami jest: 1. zwężenie źrenicy, która po długiem nawet zasłonięciu oka mało lub wcale się nie rozszerza. 2. zielonawa barwa płynu w przedniej komórce oka się znajdującego. 3. żółtawe punkciki, które w tejże komórce swobodnie pływają, mianowicie gdy koń strząsa głową. Jeżeli głowa spokojnie trzymaną będzie, punkciki owe swym ciężarem opadają na spód komórki. — Po tych trzech symptomatach nietrudno jest powziąść podejrzenie z jaką chorobą oczu mamy do czynienia, choćby nawet zapalenie przeminęło,— te symptomała pozostają stale.

Stan zapalny chociaż w krótkim czasie przemija, to jednakże znów wraca. Niepodobnem jest oznaczyć pewnego perjodu, w którym zapalenie znów się uwidoczni, jest on bardzo dowolny. Niekiedy jawi się ono w 3 lub 4 tygodnie, czasami we dwa miesiące, a niekiedy i później; ztąd też nazwa zapalenia perjodycznego jest bezpodstawną, a tylko przez zwyczaj zyskała w nomenklaturze prawo obywatelstwa.

Rokowanie w podobnym wypadku bywa bardzo niepomyślne, bo zwykle po kilku takich repetycjach rozwija się sztar szary, czarny albo zielony i koń ślepnie na zawsze.

Ponieważ tego rodzaju cierpienie oczu trudnem jest do poznania dla niefachowych, a przytem prawie nieuleczalne, przeto prawo austrjackie zalicza je do rzędu chorób zwrotowych z terminem 30 dniowym.

5. Dla tychże samych pobudek jak sub 4o, skreślę w kilku słowach sztary, jakie u koni spostrzegamy, a mianowicie:

a). Sztar szary czyli katarakta polega na zaciemnieniu albo soczewki, albo jej kapsułki, albo i soczewki i kapsułki.

Okazuje się on w postaci już punktów, już prążków lub plamek na soczewce, a może nawet cały ten organ lub jego kapsułka uledz katarakcie. Barwa nie zawsze jest jednostajną; z początku katarakta przedstawia barwę sinawą, później szarą, albo szaro-zielonawą.

Zdrowe oko posiada tak soczewkę, jak i jej osłonę zupełnie przeźroczystą i z tego powodu niewidzialną, gdy jednak wytworzy się szary sztar, natenczas patrząc przez źrenicę widzimy punkciku, prążki lub plamki powyższych własności.

Niezawsze koń dotknięty sztarem jest ślepy, zależy to od umieszczenia się sztaru wprost źrenicy i rozszerzenia się tak, że przejście promieni światła do głębi oka zupełnie zostaje powstrzymane. Jeżeli zaś sztar okazuje się w punktach lub prążkach, natenczas nie tamuje jeszcze wzroku, ale go tylko utrudnia. Szary sztar powstaje z wewnętrznego zapalenia oka, z zapalenia perjodycznego, ze skaleczeń w głąb gałki ocznej sięgających.

Czy szary sztar jest dziedzicznym, zdania pod tym względem są jeszcze podzielone.

b). Sztar szary czyli jasna ślepota polega na ubezwładnieniu nerwu wzrokowego, który w takim stanie nie przyjmuje wrażeń światła.

Oznaki. Oko na pozór jest zdrowe i czyste, koń trzyma go rozwartem a jednak nic nie widzi. Przypatrując się bliżej, dostrzedz można znaczne rozszerzenie się źrenicy, która nawet na działanie światła słonecznego wystawiona, nie zwęża się bynajmniej. Szczególnie łatwem jest wynalezienie różnicy wielkości źrenicy dotyczącej, gdy jedno tylko oko cierpi na czarny sztar.

Tem pewniej przekonać się można o ślepocie konia, jeżeli oko zdrowe zasłoniemy chustką i konia wolno na długim postronku prowadzić każemy — będzie on się potykał o umyślnie postawione przeszkody.

Ponieważ ten tylko rodzaj sztaru trudnym jest do poznania dla niefachowych, zatem prawo zalicza go do chorób zwrotnych z 30-dniowym terminem.

Przyczyny. Czarny sztar powstać może jako cierpienie następcze innych chorób np. zapalenia lub mocnego wstrząśnienia mózgu, przyczem nerwy wzrokowe bywają albo uciskane chorobliwym wypotem, albo nawet porażone zupełnie.

Długie i silne oddziaływanie światła słonecznego na oczy np. w stajniach z oknami na południe zwróconemi, doprowadza także do porażenia wzrokowego.

c). Sztar zielony zdarza się chociaż rzadko, jednak u wszystkich zwierząt domowych, nawet spostrzegano go i między ptactwem. Polega na rozcieńczeniu i zielonem zabarwieniu ciała szklistego, które w tylnej komórce oka jest zamieszczone.

Zielony sztar poznać łatwo, albowiem patrząc w źrenicę oka, widzimy zielonawą jej barwę, która i w głębi po za źrenicą dostrzedz się daje. — Z powodu zmętnienia ciała szklistego, promienie światła nie dochodzą do siatkówki (błona utworzona z rozgałęzień nerwu wzrokowego), a tem samem zwierzę nic nie widzi. Przyczyny tej przemiany w oku są dotąd zupełnie nie wiadome.

Opis gospodarstwa w dobrach „Sledziejowice“ w pow. Wielickim, własności Erazma Niedzielskiego.

Dobra Sledziejowice, o 1½ mili od m. Krakowa a o ¼ mili od Wieliczki odległe, stanowią poniekąd podgórze tego ostatniego miasta, z łagodnemi spadkami ku Wiśle.

Grunta Sledziejowice przerznięte są w dwóch miejscach kolejami żelaznemi, mianowicie lwowską i odnogą tejże do kopalń wielickich prowadzącą, a lubo wszędzie łączą się ze sobą i stanowią jedną przestrzeń obejmującą:

ról pod uprawę, morgów	. . .	822
łąk „	. . .	300
pastwisk „	. . .	40
lasu „	. . .	250
razem	. .	1412

podzielone są wszakże na trzy folwarki, odpowiednio do warunków w jakich pola się znajdują, a tem samem odpowiednio do potrzeb płodozmianu. Grunta są zdrenowane stosownie.

I. Główny folwark Sledziejowice posiada pod uprawę 200 morgów gruntu przeważnie piasczystych, ze spodem nieprzepuszczalnym i wszystkie bez wyjątku zaliczyć można do klasy II i IIIciej żytniej co najmniej; z powodu bowiem podniesionej oddawna kultury przez nawożenie stawarą i silnemi nawozami, bardzo są zbliżone do klasy II. pszennej.

Płodozmian siedmio-polowy, zaprowadzony jest w następujących rotacjach: 1° (cały nawóz) ziemniaki; 2° jarzyna; 3° koniczyna; 4° ozimina; 5° (pół nawozu) mieszanki; 6° ozimina; 7° owies. Nawozu w ciągu roku wywozi się 1800 fur. Za cały nawóz przyjęta jest norma 40 fur gnoju na morgę, za pół nawozu

zaś 20 fur na morgę w ciągu roku, nie licząc w to, że co parę lat wywożoną bywa stawara i że z wiosną każdego roku koniczyna jest gipsowana.

Orka po nawozach zaprowadza się płaska, w kwadrat, dotąd wszakże praktykowała się na składy. Uprawa uskutecznia się względnie do gatunku roli i usiewów na niej być mających. Zwykła orka 6—7″, jak na to głębokość warstwy rodzajnej pozwala.

Pod ziemniaki nawóz wywieziony na zimę, jest przyorany, sadzenia zaś dopełnia się pod znacznik umyślnie na ten cel przyrządzony. Za znakami postępują dziewczęta i kopaczką przysposabiają dołki, inne zaś tuż za pierwszemi postępujące, w dołki te jednocześnie pod kopaczkę sadzą ziemniaki. Tym sposobem sadzenie postępuje nadzwyczaj szybko a nadto i tę korzyść jeszcze łączy, że chwasty w krótce po sadzeniu ziemniaków wyrastające, łatwo jest wyniszczyć bronując je w poprzek sadzonek ziemniaczanych, i bronowanie to powtarza się, skoro tylko pierwsze roślinki sadzonek wydobędą się na powierzchnię ziemi. Gdy ziemniaki o tyle już podrosły, że rządki są widoczne, oboruje się takowe najprzód płużkami bez odkładnic, drugi zaś raz oboruje się płużkami z okładnicami gdy ziemniaki znacznie podrosły; nakoniec oboruje się jeszcze po raz trzeci w miarę potrzeby.

Do powyższej orki okazały się być najpraktyczniejszymi płużki domowej roboty z drewnianemi odkładnicami.

Na folwarku tym utrzymywane są następujące inwentarze:

		sztuk:
a)	Koni stajennych rasy angielskiej i półkrwi perszerońskiej	8.
b)	Koni fornalskich rasy polskiej mieszanej	26.
c)	Krów rasy czysto holenderskiej	70.
d)	Młodzieży „ „	20.
e)	Nierogacizny rasy mieszanej polskiej i czysto angielskiej Yorkshire	20.

II. Folwark Kokotów, posiada pod uprawę 120 morgów w dość nizkiem położeniu. Grunta te dzielą się na kilka części, ze względu na ich własności; część bowiem z nich jest iłowata, ciężka; druga część gliniasta, z małą ilością piasku, ze spodnią warstwą iłowatą; dalej są nieco rędzinne, nakoniec role piasczyste. W ogóle a przynajmniej po większej części są to namuliska stawowe a podciągnięte pod klasę I. i II.

Płodozmian dziesięcio-polowy, zaprowadzony jest w następujących rotacjach: 1° (cały nawóz) mieszanka; 2° rzepak; 3° bu-

raki; 4° jarzyna; 5° konicz; 6° ozimina; 7° owies; 8° (pół nawozu) grochy; 9° ozimina; 10° owies. Nawozu w ciągu roku wywozi się tu fur 720.

Niezależnie od rotacji zasiewa się także jedno pole lucerną, na paszę letnią dla bydła.

Buraki sadzą się po rzepaku, dodając kości w stosunku po 400 funt. na morg. Sadzenie odbywa się następującym porządkiem:

Na dobrze wyrobionej, czystej i należycie zawleczonej roli, prowadzi się linie równoległe na 18 cali jedna od drugiej odległe, prostym zwykłym znacznikiem i wyorują się redliny, a następnie między redlinami bruzdy płużkiem. Zaraz potem ludzie przechodzą z grabiami i oczyszczają rolę z chwastów, a za nimi postępuje dwóch chłopców, znacznikiem bębnowym wytłaczając wzdłuż rządków znaki o 9 cali od siebie odległe. W tak wyznaczonych rządkach, mianowicie na każdym takim znaku, inni ludzie kopią dołeczki, w które nasypując przyrządzony z kośćmi kompost dobrze z ziemią w dołeczkach rozmieszają, poczem sadzą 3—4 ziarn najwyżej nasienia buraków. Tak wsadzone nasienie przykrywa się ziemią i nieco ugniata palcami, aby ziemia dłużej wilgoć zatrzymała.

Powyższy sposób uprawy buraków okazał się najpraktyczniejszym, gdyż zawsze dobre przynosi rezultaty.

Groch wchodzący w rotacje nie udaje się; natomiast udaje się tak zwany bobik, którego uprawa dokonywa się rzędowo. Oziminę z powodu nizkiego położenia i szkód zrządzanych przez wylew dwóch rzek Srawy i Kokotówki opodal płynących, najczęściej zastępuje się jarem zbożem.

Zwykła głębokość orki w pokładach pod rośliny kłosowe, jest 3 cale, w odwrotach lub hakówkach zaś do 9 cali; pod usiew 6—8 cali, stósownie do głębokości rodzajnej warstwy ziemi. Podkłady pod nawozy na 9 cali a pod buraki i rzepak używa się podskibnika na 14 cali głębokości. Uprawa uskutecznia się płasko, w składy szerokie 4—5 prętowe.

Na folwarku tym utrzymywane są następujące inwentarze:

a) Koni fornalskich, rasy polskiej mieszanej . . sztuk 12.
b) Źrebiąt . . . . „ 12.
c) Jałownika rasy czysto holenderskiej . . . . . „ 40.
d) Owiec rasy angielskiej . . . . „ 24.

III. Folwark Bogucice posiada pod uprawę 36 morgów w położeniu górzystem z dosyć znacznemi spadkami, gruntu glin-

kowatego ze spodnią warstwą piasczystą. Z wyłączeniem 6ciu morgów iłowatych w nizkiem położeniu, stale pod uprawę chmielu przeznaczonych, reszta podzieloną jest na 5, sześcio-morgowych pól, wedle następującej rotacji. 1° (cały nawóz) ziemniaki; 2° pszenica; 3° konicz; 4° pszenica; 5° owies. Nawozu w ciągu roku wywozi się fur 240, a osobno 90 fur na połowę czyli trzy morgi chmielnika. Sadzenie odbywa się sposobem jak już wyżej wskazano, a uprawa zwykle płasko, wedle uznania zarządzającego.

Grunta są pszenne, zaliczone do klasy 2ej; przy umiejętnej zaś uprawie rezultata zbiorów z wyjątkiem koniczyny, jako często po sobie następującej, prawie zawsze są dobre.

Z inwentarzy utrzymuje się na tym folwarku tylko wołów sztuk 12.

Pozostałą resztę gruntów w parcelach po dwa i trzy morgi wypuszcza się okolicznym mieszkańcom, kładąc za warunek dobrą uprawę i danie raz przynajmniej w ciągu trzech lat całego nawozu. Cały ten obszar powierzony jest wyłącznej pieczy kierującego gospodarstwem.

Z narzędzi do uprawy roli, używa się następujących:

1) Pług cały żelazny, pruski, lekki, praktyczny, bo dla ludu naszego do użycia łatwy a do mogilańskiego zbliżony. Pług ten ma wiele zalet, ponieważ da się łatwo zastosować tak do płytkiej jak i do głębokiej orki, a nadto lekko chodzi za końmi.

2) Brony powszechnie znane drewniane, kwadratowe, żelaznemi zębami nabijane, różnej ciężkości.

3) Extyrpator o siedmiu redlicach.

4) Płużek do oborywania rzędowych roślin.

5) Podskibnik czyli pług Villera.

6) Siewnik systemu Robillarda.

7) Siewnik do rzepaku, poprawny Petersheima.

8) Plewnik saski, do uprawy rzędowej.

9) Grabiarka jednokonna do kłosów.

10) Znacznik bębnowy do sadzenia buraków.

11) Walec dębowy, pierścieniowy, używany tylko po siewach.

Z powodu, że nie zawsze można dostać zdatnego robotnika a siły miejscowe nie wystarczają, dla zaprowadzenia również pewnej ekonomji z powodu wygórowanych od lat paru cen najmu, zamówiono:

12) Kosiarkę Jonhstona i osobno

13) Żniwiarkę tegoż; od morgi bowiem łąki w czasie sianokosu potrzeba 1 złr. 20 c. a nawet 1 złr. 40 c. zapłacić.

W czasie żniw o robotnika nie trudno, lecz cena najmu jest niepraktykowanie wysoka, skoro robotnik pobiera dziennie 50 do 90 c.; przed żniwami robotnikowi płaci się zwykle 25—30 cent. dziennie, a w zimę, przy maszynie po 20 c.; od omłócenia cepami kopy żyta lub 80 snopów owsa płaci się po 50 c.

14) Rozbijacz z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, którym zaraz po skoszeniu łąki przetrząsa się zieloną trawę, a przed wieczorem zgrabia się takową w małe kupki. Kupki te, odpowiednio do pogody, znów raz lub dwa razy przetrząsa się i w kupy duże zbiera, z których ostatecznie po wyschnięciu zwozi się już siano na folwarki.

15) Grabiarka jednokonna Claytona z Wiednia, lekka i doskonała w użyciu.

16) Spychacz do siana, lecz mało używany.

Irrygacja łąk tak zwana dzika, dla szczęśliwej miejscowości uskutecznia się w nader łatwy sposób; rzekę, której wody obfitują w sól kuchenną, płynącą z miasta i zabierającą ze sobą z okolicy różne nieczystości, wpuszcza się późną jesienią na łąki i zatrzymuje przez czas dowolny. Tym sposobem ziemia nasiąknięta i nasycona pożywczemi częściami jakie nań woda osadza, staje się żyźną i długo zatrzymuje potrzebną jej wilgoć. To też w ten sposób urządzone łąki, zwykle sprzątane są cztery razy do roku, a zawsze ze znakomitemi rezultatami.

Niewielka przestrzeń lasu, dozwala przeprowadzić wyższą kulturę z największą starannością. Las podzielony jest na dwie części, z których w starym przeważnie jest drzewo sosnowe, w młodym zaś mieszane, jak sosnowe, świerkowe, modrzewowe i brzozowe. Las wystarcza tylko na domowy użytek a sprzedaż żadna miejsca nie ma.

Grunta wszystkie ze względu na ich wybitne odmiany, podzielone zostały przez komissję katastralną na siedm klas.

Na morg gruntu dobrze wyrobionego wysiewa się:

Żyta	26 — 30	garncy.
Pszenicy	26 — 30	„
Jęczmienia	32	„
Owsa	42	„
Grochu	22 — 26	„
Wyki	22	„
Mieszanki	64	„
Koniczyny	4	„

Nasienia buraków .	4 — 5	garncy.
Rzepaku	3 — 4	„
Bobiku	32	„
Końskiego zębu . .	18	„
Ziemniaków	8 — 10	korcy.

Na podstawie regestrów gospodarczych, biorąc średnią cyfrę przeciętną zbiorów kilkoletnich, przypadnie z jednego morga w ziarnie następujący stopniowy rezultat:

		najlepszy	średni	najgorszy
Żyta	korcy	18 —	12 —	8.
Pszenicy . . .	„	15 —	10 —	6.
Jęczmienia . .	„	22 —	18 —	10.
Owsa	„	24 —	16 —	10.
Grochu . . .	„	10 —	8 —	4.
Wyki	„	10 —	6 —	3.
Rzepaku . . .	„	12 —	10 —	8.
Kartofli . . .	„	80 —	60 —	30.
Buraków . . .	„	350 —	250 —	150.

Lubo ugrupowanie samych budynków jest harmonijne i piękne, miano tu jednak więcej na względzie wygodę, pewien niezbędny ład gospodarski, jednem słowem pożytek.

Stajnie postawione są w miejscu suchem a urządzone podwójnie, to jest, że konie w stanowiskach umieszczone są przy dwóch podłużnych ścianach.

W oborach poprzecznych bydło stoi rzędem w całej szerokości budowli i podzielone na osobne oddziały. Stanowiska dla krów brukowane, wyłożone posadzką ceglaną. Żłoby są stałe, nieruchome, gdyż nawóz codzień się wyrzuca.

Gnojarnia urządzona w samym środku między stajniami a oborą i dokoła osłoniona budynkami; podłoga czyli spód gnojarni wybrukowany. Tuż przy gnojarni umieszczony zbiornik na gnojówkę z pompą łańcuchową, konstrukcji prostej i łatwej do użycia.

W oborze urządzone są piwnice na skład buraków i węgla, tudzież parnik do zaparzania parą paszy wszelkiego rodzaju dla 75 sztuk bydła rogatego, podług metody braci Grouvenów.

Gotowanie paszy odbywa się jak następuje: trzy skrzynie kwadratowe z trzech calowych dylin zrobione, obejmujące 6 stóp głębokości, a tak obszerne, aby na każdą sztukę bydła dorosłego, wypadły 12 kubiczne stopy objętości paszy, a jedna taka skrzy-

nia aby wystarczyła na pomieszczenie 24ogodzinnej paszy. W dnach skrzyń znajdują się otwory rur idących od osobno stojącego kotła czyli parnika, pojedyńczej konstrukcji a takiej objętości, aby się w nim na każdą sztukę dorosłego bydła 10 funt. wody zmieściło. Para napręża się do $1\frac{1}{2}$—$1\frac{2}{3}$ atmosfery, to jest aby wyrównała 112—115°C temperatury; poczem ową rurą mającą ujście na dnie każdej skrzyni, dostaje się do paszy. Cała masa pasz cieńkiemi warstwami na przemian ułożonych, przy skropieniu kilku konewkami wody solą rozpuszczonej, układa się w kadzi i przykrywa się w czasie półgodzinnego gotowania, drewnianą pokrywą.

Pasza tym sposobem na 12 godzin przed zadaniem przyrządzona, wydaje się w stanie ciepłym.

Aby skrzynie łatwo wyczyszczać się dały, mają one na dnie lekki spadek wydrążony, 2 stopy kwadratowe mający, do którego ściekają opłuczyny i zbytnia woda z pary pozostała, a które następnie wyczerpują się i do paszy dolewają.

Racja dzienna na jedną sztukę bydła wynosi:

Buraków drobno na sieczkarni pociętych 40 funt., otrąb żytnich $1\frac{1}{2}$ funt., soli bydlęcej 2 łuty., sieczki i plew 10 funtów. Wszystkie te artykuły dobrze ze sobą zmieszane, dają nader pożywczą paszę a oprócz tego jeszcze dodaje się na każdą sztukę siana po 10 funt. i słomy po 5 funt.

Karmienie rozpoczyna się o godzinie 5tej rano; pasza gotowana zadaje się w trzech porcjach, dokładając po trochu w miarę jak ją bydło wyjada. O godzinie ósmej pojenie zimną wodą na miejscu rurą do żłobu wprowadzoną, a siano zakłada się około godziny 11ej. W południe, pasza gotowana w dwóch porcjach, dokładając po trochu. O 4tej godzinie pojenie zimną wodą, przy którem zadaje się słomę jęczmienną lub pszenną. O 6tej godzinie wieczór pasza gotowana w dwóch porcjach zadaje się po raz trzeci, a na noc słomę owsianą.

Żywienie całego jałownika osobno oddzielonego i postawionego na drugim folwarku, dopełnia się suchą paszą.

Młode cielęta po urodzeniu zaraz od matek odłączają się z wyjątkiem pierwiastków, i z wszelką akuratnością żywienie przeprowadza się według następującej normy:

Tygodnie	Ospa owsiana	Siano	Mleko
	funty	funty	kwarty
1	—	—	6
2	—	—	7
3	—	—	8
4	—	—	9
5	—	—	10
6	—	—	11
7	1	1/2	12
8	1 1/2	1	10
9	1 1/2	1 1/2	10
10	2	2	8
11	2	6	6
12	2	8	4
13	2	10	2

Cielęta po ukończeniu trzynastu tygodni przez cały rok dostają owsa po 1/2 garnca dziennie; byczki silniej są żywione.

Bydło przez cały rok utrzymywane jest na stajni, jedynie letnią porą bywa na parę godzin wypuszczane dla przewietrzenia się.

W letnich miesiącach bydło dostaje lucernę; następnie koniczyny, mieszanki, koński ząb, liście buraczane i liście z kapusty.

Przy tak regularnem żywieniu, bydło dobrze wygląda a następujące tabele najlepiej przekonywają o rezultatach:

Przykupno bydła holenderskiego.

Rok	Miesiąc		Krów		Byczków		Jałowic		Razem	Uwaga
			sztuk	w wieku	sztuk	w wieku	sztuk	w wieku	sztuk	
1852	20	Wrześ.	1	4	1	1 1/2	3	1 1/2	5.	
1853	1	„	3	4-6	—	—	5	1 1/2	8.	
1854	18	„	—	—	1	1 1/2	2	1 1/2	3.	
1856	15	„	—	—	—	—	2	1 1/2	2.	
1858	20	„	—	—	1	1 1/2	—	—	1.	
1869	15	„	1	4	2	1 1/2	2	1 1/2	5.	
1871	15	Paźdz.	—	—	1	7 m.	5	6 7 m.	6.	
		Razem	5	—	6	—	19	—	30.	

Bydło sprowadzone czyni wraz z transportem 3.485 złr. w. a., i pochodzi z okolic Leüwarden, Drenty i Teising.

Wykaz sprzedanego bydła, cieląt i nabiału od dnia 1go Stycznia 1852 roku do dnia 31go Grudnia 1874.

Rok	Bydło opasowe braki.			Byczki			Jałowice			Cielęta			Mleko			Razem	
	sztuk	złr.	cent.	sztuk	złr.	cent.	sztuk	złr.	cent.	sztuk	złr.	cent.	garnce	złr.	cent.	złr.	cent.
1852	10	580	—	—	—	—	—	—	—	17	80	—	3,481	625	60	1,285	60
1853	19	740	—	4	450	—	4	230	—	16	77	—	3,531	640	2	2,137	2
1854	6	465	—	—	—	—	—	—	—	20	128	50	3,794	720	91	1,314	41
1855	10	485	—	9	733	—	--	—		22	124	—	5,129	946	66	2,288	66
1856	13	644	—	8	710	—	—	—	—	30	196	—	9,064	1,317	80	2,867	80
1857	4	191	—	9	925	—	—	-	—	25	153	—	12,036	1,974	72	3,243	72
1858	11	602	—	10	887	—	—	—	—	20	156	—	15,033	2,414	22	4,059	22
1859	20	1161	—	6	635	—	1	80	—	21	152	—	13,789	2,021	96	4.049	96
1860	21	1985	—	9	1010	—	2	155	—	34	232	—	12,451	1,862	16	5,244	16
1861	5	400	—	4	480	—	—	—	—	21	135	—	11,446	1,790	—	2,805	—
1862	12	1300	—	11	1310	—	3	300	—	19	157	—	13,662	2,005	69	5,072	69
1863	7	660	—	9	1012	—	1	150	—	25	151	—	11,396	1,721	55	3,694	55
1864	9	466	—	6	700	—	—	—	—	21	136		14,472	1,837	46	3,139	46
1865	1	120	—	5	590	—	—	—	—	21	181	50	14,342	2,142	50	3,034	—
1866	3	162	—	6	690	—	5	600	—	34	175	—	17,549	2,756	47	4,383	47
1867	29	2110	—	2	270	—	6	740	—	18	102	—	19,506	3,031	40	6,253	40
1868	17	1688	—	7	830	—	1	50	—	16	82	—	12,586	2,025	96	4,675	96
1869	12	1365	—	6	720	—	5	630	—	26	202	—	13,621	2,093	53	5,010	53
1870	13	1290	—	6	910	—	—	—	—	21	173	—	12,988	2,046	2	4,419	2
1871	15	1440	—	7	1060	—	4	600	—	22	195	—	12,710	2,331	8	5,626	8
1872	15	1864	—	14	2100	-	—	—	—	15	140	—	12,185	2,249	94	6,353	94
1873	9	910	—	11	1590	—	7	1120	—	18	237	—	14,710	2,778	18	6,635	18
1874	4	315	—	14	2020	—	—	—	—	33	406	—	26,089	4,957	99	7,698	99
	265	20943	—	163	19532	—	39	4655	—	515	3771	—	285,570	46,291	82	95,282	82

Uwaga. Obora oprócz pierwszych trzech lat, przez przeciąg tego czasu liczyła przeważnie krów stałych od 40 do 60 sztuk. Obecnie z roku 1874 ma 70 sztuk. Mleko na potrzeb domową i dla cieląt użyte nie jest w powyższym spisie wykazane.

Wyszczególnienie przychodu oraz wydojonego nabiału w przeciągu lat trzech od dnia 1. Lipca 1871 r. do dnia 30. Czerwca 1874 r.

W roku	Ilość krów w stajni.	Krowa dała przeciętnie mleka.			Ogółem od wszystkich krów.	cena garnca	Ogółem całego dochodu		Dochód od jednej krowy.						Dochód przeciętny od 1 sztuki		wartość cielęcia po ulęgnieniu		Razem całego dochodu od 1 sztuki	
		najwięcej	średnio	najmniej					najwięcej		średnio		najmniej							
	sztuk.	garn.	garn.	garn.	garncy	centów	złr.	centów	złr.	cent.	złr.	cent.	złr.	cent.	złr.	centów.	złr.	centów.	złr.	centów.
$18^{71}/_{72}$	60	780	440	285	26958	18	4852	44	140	40	79	20	51	30	80	87	10	—	90	87
$18^{72}/_{73}$.	60	792	458	289	27070	18	4871	60	142	56	86	86	52	2	81	21	10	—	91	21
$18^{73}/_{74}$.	62	1036	487	327	30863	19	5863	97	196	84	90	93	62	13	94	42	12	—	106	42

Koszta utzymania jednej sztuki.

	złr.	ct.
Przez dni 200 zimowych krowa dostaje dziennie siana 10 ft. czyli 20 cet. a 1 złr. . .	20	—
" " " " buraków garncy 3 czyli 18 kor. 24 g. a 50 cent.	9	32
" " " " otrąb żytnich po $1^1/_2$ kw. czyli 2 kw. 11 g. a 2 złr. 88 c. .	6	75
" " " " słomy 15 ft. czyli z dodat. 35 cetn. a 50 ct.	17	50
Pora let. dni 165 dzien. wart. $^2/_3$ siana i $^1/_3$ słomy jak w zimie	13	75
Służba przy 1. krowie " " " " " "	5	—
Sól i światło " " " " " " "	1	—
5% od 125 złr. wartości krowy w przecięciu " " "	6	25
$2^1/_2$% od budyn. wartujący na 120 krów złr. 10,000 od jednej	2	7
W przecięciu kosztuje rocznie utrzymanie . .	81	64

Korespondencje.

(Uwagi do okólnika oddziału Rudeńsko-Gródeckiego o gospodarstwie w Kolinie). Przeczytawszy krótki i treściwy opis gospodarstwa Horskiego, który zawdzięczamy W. Józefowi Gizowskiemu, smutno mię nastroił ten stan kwitnący, wobec naszej niedoli; bo któż z nas nie pomyślał, jak błędnemi drogami dotąd szliśmy, któż nie przypomniał nakładów robionych z wszelkiem wytężeniem, trosk bez miary, przy skromnem życiu i oględnych wydatkach, a bez odpowiedniego rezultatu?

O ile ponętniejszym wydawał mi się Kolin ze swymi bujnymi łanami, przerznięty bitemi drogi, upiększony drzewami owocowemi bez liku, ze swymi różnorodnymi budynkami trwałymi, drogimi i znów tak tanimi, swemi kolejami żelaznemi, lokomobilami, parowymi pługi i telegrafami, gdy na nie w wyobraźni mojej patrzałem z wysokiej terasy zamku Horskifeld wśród otaczających go wód i borów, napełnionych rybami i zwierzyną?

Istotnie uderza geniusz człowieka, który potrafił połączyć praktyczne i intratne gospodarstwo z uczuciem piękna, cukrownię z oranżerją, buraki z krajobrazem, który z niczem zacząwszy, urósł w majątek i sławę, a co najwięcej, zasłużył się swej ojczyznie!

Jakże nie być odurzonym tem powodzeniem, a pomny naszej nędzy, nie rozmyślać, o ile dałoby się pójść w ślady jego.

Niezadowolony krótkim opisem nam przesłanym, a chcąc przestudjować lepiej tok gospodarstwa w Kolinie, sprowadziłem książeczkę Horskiego: „Mein Streben, Wirken, meine Resultate„ i z zapałem do niej zabrałem się, by z niej wyczytać, podstawy dalszego d ą ż e n i a n a p r z ó d!

Wiele nauczyłem się z tej cennej i prawdziwie pożytecznej książki, wiele ona wpłynie na dalszy mój sposób gospodarowania; podziwiałem pracę, wytrwałość i genialność autora, ale ostatecznie przyszedłem do rezultatu, że zupełne naśladowanie gospodarstwa takiego w naszych warunkach przyniosłoby nam majątkową ruinę i bankructwo.

Pewny jestem, że właśnie Horski potrafiłby i w naszych okolicznościach podwoić i potroić przychody, ale nie tym sposobem jak w Kolinie, tylko zastosowując się do warunków tutejszych, do okoliczności tu przyjaźnych lub nieprzyjaźnych.

Chcąc się podzielić mojemi myślami i wywołać dyskusję w naszem kółku, skreśliłem tutaj moje uwagi:

Idąc odwrotnie w moich zapatrywaniach od wspomnianej książeczki, postawię na pierwszem miejscu „die Resultate" p. Horskiego:

Na stronie 65 czytamy, że państwo Kolin w latach od 1869—1872 dawało przeciętnie czystego dochodu złr. 84.802. Pan Horski spodziewa się, w czem dzielę jego przekonanie, że w następujących dwóch latach dojdzie z intratą do złr. 100.000 rocznie.

Pytam się: Jaki kapitał obecnie reprezentuje państwo Kolin?

Oto mówi p. Horski, że za Kolin zapłacono w roku 1861

	złr. 460.000
Za grunta kupione dla arondacji .	„ 104.160
Za meljoracje dokonane . . .	„ 685.988
Inwentarze i remanenta . . .	„ 193.075
Razem więc	złr. 1,443.223

nie licząc tu wydatku na zbudowanie cukrowni w kwocie złr. 484.724, bez której uprawa buraków stałaby się niemożebną.

Z porównania dochodu do kapitału nakładowego wypływa, że cały kapitał włożony daje obecnie 6% a jest nadzieja, że uczyni do 7%.

Nazywa to p. Horski „so glänzende Resultate" (strona 65).

Błogosławiony to kraj, gdzie do świetnych rezultatów liczyć można oprocentowanie 7% tyloma trudami, taką znajomością rzeczy, wytrwałością i ogromnym zasobem pieniężnym osiągnięty, bo widać, że w kraju tym pieniądze są tak tanie, iż podobny rezultat do świetnych należy.

U nas niestety inaczej! Wystawmy sobie interes podobny podług naszych pojęć i w naszych warunkach: Oto kupuje p. A. dobra za 460.000 złr., a jako człowiek bogaty — i co niezwyczajne — wypłaca własnym kapitałem całą należytość; co więcej, (jeszcze rzadsze zjawisko) pozostawia sobie kapitału 150.000 złr. na zagospodarowanie i bierze się do dzieła. Postępując w ślady Horskiego, będzie do kilku lat potrzebował jeszcze około 900.000 złr.; pytam się więc, zkąd je weźmie? Do 200.000 złr. zapomoże go Towarzystwo ziemskie przy oprocentowaniu prawie 7%, resztę zaś 700.000 wyżyczy z początku może po 9% i 10% dalej po

12 i 15 a ku końcowi i po 30% — a cóż to będzie ostatecznie za zysk, gdy dojdzie rezultatu Horskiego i całe półtora prawie miljona uczyni mu 6% do 7%, kapitału włożonego a na 7, 10, 15 i więcej procent zapożyczonego?!

Mam tę pewność, że upragniony „glänzendes Resultat" 7mio procentowy, już go na własnej skibie nie zastanie!

W czemże leży ta rażąca różnica, że to co Horskiego bogaci, nas do upadku przyprowadzić może? Oto w tem, że pożyczając pieniądze za 4—5%, które czynią 6—7% stajemy się bogatszymi, zarabiając po 2%, podczas kiedy odwrotny stosunek przyprowadzić nas musi do ruiny.

Nie dla nas to zatem około Gródka i Rudek nawożenie pól piaskiem lub ziemią — przynajmniej nie na tę skalę; nie dla nas parowe pługi, koleje i telegrafy, — nie dla nas cukrownie i winnice; ale także nie dla nas zamki i zwierzyńce, bo nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!!

Przychodzę teraz do dalszych porównań z naszymi stosunkami. Słusznie uważa Horski następujące trzy czynniki za najgłówniejsze w każdem gospodarstwie, twierdząc, że wszędzie zastósować się dadzą, mianowicie:

1. Praca.
2. Płodozmian.
3. Nawóż.

One to są osią, około której wszystko się obraca, ale przypatrzmy się im bliżej w naszych stosunkach.

1. Praca. O gdyby to Horski myślał tylko o naszej, chętniebyśmy mu przyklasnęli i siły nasze podwójnie wytężali, ale niestety chodzi tu o zapewnienie sobie pracy robotników! Łatwo to mówić gospodarzowi, który w czasie równoczesnej budowy kolei północno-zachodniej i trzech cukrowni w Kolinie, w czasie jego ogromnych prac około nawożenia ról piaskiem i gliną i zwyczajnych robót polnych i domowych, jeszcze znalazł od 8. Stycznia 1871 do końca Czerwca t. r. dziennie 500—600 robotników do założenia winnicy (strona 46), — ale jak nam zapewnić sobie pracę, gdy często z braku rąk roboczych pszenica nie oplewiona, konicz gnije na pokosach, zboże opada z kłosa; a robocze woły i konie przy najgorętszych robotach, z braku fornali, leżą nieczynnie w stajni! P. Horski mówi (strona 80) że „überall, wo Gelegenheit zum Verdienen vorhanden ist, sich die nöthigen Arbeiter selber einfinden!" Może ma słusznie, może się znajdą, ale pewnie za takie pieniądze, że skórka za wyprawę nie stanie!

2. Płodozmian. Podzielam w zupełności zdanie Horskiego, że to gospodarstwo stanęło na zenicie, w którem role w połowie zajęte są roślinami okopowemi (strona 54); ale jak zastąpić buraki cukrowe, których uprawiać bez cukrowni nie podobna, a które jak wiadomo najwyższą rentę dają?

Weźmy majątek z 800 morgów roli; w majątku tym musianoby (naturalnie stopniowo) uprawiać 400 morgów okopowych, mianowicie kartofli, gdyż buraki cukrowe dla braku cukrowni od-

bytu nie mają. Pominąwszy, że dotąd jeszcze roślinę tę do pewnych zaliczyć nie można, ale pytam, jak w tym majątku u nas położonym uprawić i wykopać taką przestrzeń kartofli? zkąd wziąść tyle robotników? nareszcie jak zużytkować taką ilość przy naszych cenach okowity i konkurencji tejże z okowitą z melassy wytworzoną w Austrji, Węgrzech i Czechach? a właśnie ta konkurencja zabija naszą produkcję wódki, bo melassa jako odpadki z buraków w cukrowni małą cenę a czasem żadnej nie mają, podczas kiedy nasze kartofle drogo nas kosztują. Uprawa zaś buraków pastewnych na wielką skalę jest przy braku robotnika z jednej strony a taniości nabiału z drugiej prawie nie możliwą.

I w płodozmianie zatem w naszych warunkach, trzebaby daleko po za ideałem pozostać, trzymając się właśnie Horskiego „dass ein Wirthschaftssystem keinesfalls für eine Zwangsjacke anzusehen ist“ (strona 88).

3. Nawóz. Nic lepszego jak zostawić go w stajni pod bydłem. Dowodem, że tak myślę, jest, że go już od lat 15 w tych stajniach zostawiam, gdzie to jest możebne, ale mojem zdaniem wszędzie tego uczynić nie podobna, np. w stajniach opasowych! Gdybym nawet przypuszczał, że stawiając własne bydło opasowe potrafilibyśmy to uczynić, to nigdy przez 3 miesiące; wydzierżawiwszy zaś brahę, musielibyśmy walczyć z przesądami dzierżawców, którzyby na takie warunki nigdy nie przystali, a więcej powiem, przystać nie mogli, albowiem choć usługa około bydła mniejby pracy wymagała (wyrzucanie nawozu) — za to praca około należnego utrzymania nawozu pod bydłem, podnoszenie żłobów i t. p. więcej porządku i akuratności potrzebuje, co z naszymi szafarzami i parobkami w konstytucyjny sposób przeprowadzić nie podobna!

System ten najracjonalszy nie dałby się w zupełności zastósować i dla tego, że u nas nie jeden rok się znajdzie, w którym przez 4 i 5 miesięcy nie ma drogi możebnej do wywiezienia obornika w pole i nieraz doznałem, że gnój 2—3 miesięczny pod bydłem trzymany, musiałem następnie wywozić na gnojarnię, bo dłużej trzymać go pod bydłem było niepodobieństwem. Gnojarnia zatem, w naszych stosunkach zupełnie eliminować się nie da. Żeby tylko była, a była dobra i nawóz na niej dobrze utrzymywany!

Co dopiero powiedzieć o zakupnie nawozów sztucznych, których Horski używa za 60.000 złr. około rocznie; o tym nakładzie zaś mówi: (strona 89) „Die Sicherung des Düngers unterliegt jetzt, wo die verschiedenartigsten Düngemittel zu haben sind, den allergeringsten Schwierigkeiten bei der Wirthschaftsorganisation und ist bei derselben darauf keine Rücksicht zu nehmen, während die Düngerfrage früher viel Kopfzerbrechen verursacht hat.“

Niestety u nas jest jeszcze wiele „Kopfzerbrechen“ w tym względzie, a to z tego ważnego powodu, że wprawdzie import nawozów sztucznych z całej Europy i nawet Ameryki jest dozwolony, ale że i w tej kwestji rzadko jeszcze kiedy skórka za wyprawę stanie!

Przy niepodobieństwie sadzenia buraków cukrowych, które jedynie każdy nakład sowicie opłacają, sprowadzać z dalekich krain nawozy sztuczne, na których nietylko wysoka cena ale oraz i koszta transportu (przy naszych niestety zbyt wygórowanych taryfach kolejowych, bardzo wielkie) ciężą, sprzedawać produkta zaś rolne o tyle taniej od zagranicy, o ile tu koszt wywozu przynajmniej wynosi, jest tak trudne zadanie matematyczne, tak chwiejne przedsiębiorstwo, iż trudno, by jaki gospodarz rachunkowy ryzyko to na wielką skalę ponieść miał odwagę. Pewnikiem jest bowiem, że nas każdy cetnar nawozu o parę złr. więcej kosztuje, jak zagranicą — podczas gdy przy sprzedaży produktów znów zawsze z powodów kosztów wywozu na niższej cenie poprzestać musimy.

Te są myśli, z któremi podzielić się pragnąłem i które mi się nastręczyły po przeczytaniu książeczki Horskiego. Podziwiałem prawdziwą praktyczność i znajomość krajowych stosunków W. Józefa Gizowskiego, który podczas krótkiego pobytu swego w Kolinie, potrafił te jedynie tylko czynniki dla użytku naszego zaznaczyć, które na razie z pożytkiem dla nas mogą być naśladowane, bez ujemnych ale tylko dodatnich stron dla naszej kieszeni!

Zapatrując się jednakże na całość tego znakomitego gospodarstwa w Czechach, do jakich przychodzimy wniosków co do naszego biednego kraju? Co staje na przeszkodzie u nas takiemu rozkwitowi gospodarczemu? Czemu i nam nie dozwolono w tak krotkim czasie poprawić zubożałą ziemię, zamienić pustynię na krainę żyźną, upiekszyć ją, dźwignąć nietylko swoje mienie, ale też swoich sąsiadów, zasłużyć się istotnie krajowi w tak obszernem znaczeniu?

Oto na pierwszem miejscu brak taniego kapitału i konsekwentnie łatwego kredytu — nasza bieda! Brak sił roboczych tak liczebnych jak i moralnych, bo praca u nas często jest tylko udaną, ale nie rzeczywistą.

Brak fabryk przerabiających płody surowe jak np. cukrownie, krochmalarnie i brak wyrobu sztucznych nawozów, — co znów jest następstwem braku kapitału, braku rąk i inteligencji. Drogość kosztów przywozu i wywozu, taryfy kolejowe.

Na innej zatem drodze jak na tej raptownej, arcyintenzywnej szukać nam potrzeba wzrostu, mianowicie przez powolne przekształcenie extenzywnego gospodarstwa na intenzywne w miarę przybytku sił i kapitałów, które się powoli wzmogą, a chociaż nie zaoszczędzimy po dwa miljardy w roku, jak statystycznie wykazano we Francji, to i te kapitały skromne, które mamy w kraju, porzuciwszy grę giełdową, zechcą się lokować chociaż taniej, ale za to pewniej w przemyśle krajowym.*)

---

*) Zawody, które w przemyśle krajowym doznaliśmy, szczególnie w fabrykach, nie jednego odstraszyły, a przecież leżą one głównie w błędach w założeniu ich za drogiem i na rachunku nie opartem, lub na braku wyzyskania sił, których koszta tem bardziej na małej produkcji ciężyć muszą.

Jest nadzieja, że lud nasz przez robotę wymiarową, do której nakłonić go jest główną potrzebą, zwolna umoralni się w pracy, koleje w spółzawodnictwie z innemi będą zmuszone zniżyć swe taryfy a wtedy przyjdziemy stopniowo ale tem pewniej do tych stosunków, które nam się teraz z daleka jak niwy Arkadji uśmiechają. Biada temu zaś, co bez rozwagi i rachunku rzuci się gorąco i zuchwale na tę drogę — bo mniejsza o to, że on zginie, ale odstraszy wielu od wiary w żywotność naszych sił gospodarczych. *E. Weissmann.*

Wiadomości bieżące.

W wyższej szkole rolniczej w Dublanach odbyły się egzamina publiczne roczne w dniach od 18. do 30. Czerwca b. r. Egzamine te ściśle przeprowadzone, wypadły w ogóle bardzo dobrze i dają korzystne świadectwo o pracy i postępach uczniów. Przedewszystkiem odznaczyli się uczniowie ostatniego kursu, którzy prawie bez wyjątku gruntowną znajomość ekonomji rolniczej, rolnictwa, hodowli zwierząt i chemji rolniczej udowodnili. Kilku z nich przystąpiło natychmiast do egzaminu głównego, celem uzyskania patentu, inni objęli ofiarowane im posady lub udali się na praktykę gospodarską. Temat podany do opracowania kandydatom przystępującym do egzaminu głównego jest dla jednych „urządzić gospodarstwo folwarku Dublany pod Lwowem", dla drugich zaś „urządzić gospodarstwo folwarku Metlitycze na Litwie."
Red.

Wyższa szkoła rolnicza w Żabikowie. W rozmaitych pismach umieszczono mylną wiadomość, jakoby szkoła Żabikowska zamkniętą została. Wiadomość ta jest zupełnie mylną, gdyż o zamknięciu szkoły Żabikowskiej, dla jakichkolwiek przyczyn nigdy mowy nie było. Wprawdzie wydany został przez naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego nakaz wydalenia się kilku profesorów i uczniów szkoły Żabikowskiej; wykonanie tego nakazu zostało przecież wskutek starań podjętych w Ministerstwie, ztamtąd telegraficznie wstrzymanem, o czem nas i Dyrekcja szkoły Żabikowskiej zawiadomiła. *Red.*

— **Egzamina** z drugiego półrocza roku szkolnego 1874/75 odbędą się w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, w porządku następującym:

Na kursie pierwszym,

	od 7ej do 1szej.	*od 5tej do 8ej.*
14.	Lipca z Fizyki,	z Botaniki.
15.	„ z Matematyki,	z Stylistyki.
16.	„ z Chemji	z Zoologji.
17.	„ z Leśnictwa,	z Geognozji.

Na kursie drugim,

	od 9ej do 1szej	*od 6ej do 8ej*
26.	Lipca z Fizyki, Matematyki;	z Prawodawstwa, Stylistyki.
27.	„ z Chemji, Miernictwa;	z Inżynierji.
28.	„ z Leśnictwa;	z Leśnictwa.

Egzamina są publiczne.

— **Wystawa kartofli** w Altenburgu-Sachsen, która odbyć się ma w dniach od 14. do 21. Października br., przyrzeka być interesowną i pouczającą nietylko dla rolników, ale wszystkich warstw społeczeństwa. Znakomitsi hodowcy tej okolicy zapowiedzieli już obesłanie tej wystawy większymi sortymentami, chociaż termin zgłoszeń dopiero na Sierpień naznaczono. Minister rolnictwa pruski zawezwał wszystkie akademje rolnicze do wzięcia udziału w tej wystawie a w wielu prowincjach niemieckich zarządzono zebranie wszystkich na większą skalę uprawnych kartofli, celem urządzenia wystawy zbiorowej. Ciekawe będą okazy kartofli hodowanych w roztworach wodnych, które stacja fizjologiczna w Tharandt wysłać zamierza. Z wystawą tą połączony ma być także targ kartofli nasiennych, który umożebni zwiedzającym zakupić wystawione odmiany kartofli w większych ilościach już podczas wystawy. *R.*

Zakupno bydła rozpłodowego. Komitet c. k. Tow. gosp. galic. zamierza w miesiącu Wrześniu b. r. sprowadzić bydło rozpłodowe (buhaje i jałowice) rasy szwajcarskiej, celem rozsprzedania takowych członkom Towarzystwa po cenach poniżej kosztów nabycia, drogą licytacji. *R.*

Fabryka sztucznych nawozów E. Jędrzejowicza i Sp. w Białej pod Rzeszowem. Fabryka wspomniana pozostaje pod zarządem p. Edwarda Jędrzejowicza a założona przed dwoma laty produkuje mączkę kościaną parową i fermentowaną i mączkę rogową, zużywając surowe kości w okolicy zakupywane, które do tej pory wyprowadzano za granicę. Z prawdziwą przyjemnością notujemy ten fakt, dowodzący, że dobrze zrozumiany interes własny i kraju zaczyna i tu znajdować uwzględnienie. Rozumie się, że przyszłość fabryki jak i cena produkowanych nawozów kościanych zależeć będą od uznania, jakie sztuczne te nawozy wywołają w kołach naszych gospodarzy. Nie wątpimy ani na chwilę, że fabryka na brak konsumentów swych wyrobów narzekać nie będzie. Ziemie nasze nigdy w wielkie ilości fosforanów nie obfitują i wyczerpanie ziemi ornej zawsze się rozpoczyna brakiem fosforanów, bez obecności których wszelkie inne składniki, choćby bardzo obficie występujące, działać nie mogą. Z drugiej strony, ze wszystkich nawozów fosforany zawierających, kości w odpowiedni sposób przygotowane w materje organiczne i azot obfitujące, znakomicie się nadają do zastąpienia braku wyżej wspomnianego i zaradzą zubożeniu roli. Życząc tedy powodzenia fabryce, cieszymy się, że myśl jej utworzenia i wykonania wyszła z grona naszych gospodarzy rolnych. *W.*

Pierwsza wystawa bydła opasowego w Berlinie odbyła się w dniach 5 i 6. Maja b. r. i obejmowała oprócz bydła rogatego także owce i świnie. W wystawie tej wzięło udział 57 uczestników z 231 okazami. Pomiędzy tymi było 104 sztuk bydła rogatego, mianowicie:

34 sztuk bydła krajowego z środkowych Niemiec
22 „ „ bawarskiego
6 „ „ holenderskiego
13 „ „ Shorthorn
16 „ „ z Shorthornem krzyżowanego
6 „ „ voigtlandskiego
4 „ „ węgierskiego (podolskiej rasy).

Najcięższy ze wszystkich okazów był wół brandeburgskiej krajowej rasy, wagi 2.400 funtów, wystawiony przez Hr. Schulenberg, który też 1szą nagrodę otrzymał. Pomiędzy innemi otrzymał także pierwszą nagrodę p. Schütz z Grünthal za jałówkę holenderską wagi 1.700 funtów. Wystawa ta bardzo pouczająca przekonała nas, że Niemcy właściwej rasy opasowej jeszcze nie mają — użycie zaś Shorthornów do krzyżowania nie wydało jeszcze takich rezultatów, by w szerszych rozmiarach prowadzone być mogło.

Wiadomości o stanie urodzajów.

Z Podola galicyjskiego. Pszenica: Wskutek ogromnych śniegów, potem zimna, a nareszcie posuchy niedopisała, nie można się spodziewać jak przeciętnie 4 do 5 kóp z morga. Żyto: Z tych samych przyczyn mizerne, nie da rok do 3 kop. Jęczmień: W 2 trzecich posiewu przepadł całkiem, nie wróci posiewu, jedna trzecia pozostała wyda po 5 kóp z morga. Owies: Bardzo lichy, deszcze jednak mogłyby go jeszcze poprawić. Koniczyna, mieszanki i t. p.: Powysychały, to samo ugory i pastwiska. Siano łąkowe: Bardzo nędzne. Okopowe: Buraki wyschły, ziemniaki byłyby, gdyby od teraz deszcze przechodziły. Obecnie są drobne przy ziemi, o zacienieniu nie ma mowy. Inne zboża, jarzyny, owoce: Kukurudze po ogrodach piękne, w wegetacji jednak zatrzymane, jarzyn ogrodowych pomimo podlewania nie ma, tak samo i tytoniu. Robotnik w tym roku droższy, młodzież i dzieci do sapania po 30 ct., chłop po 40, 50 ct. i przy tych cenach brak. Ogromne śniegi w zimie, zimno do pół Maja a potem skwar i wiatry palące. Chrząszcze wielkiemi masami rzuciły się na sady w kwiecie będące, zniszczyły wszelki owoc.

Z okolic Zaleszczyk (21. Czerwca). Pszenica: Dość bujna z początkiem wiosny, a tem samem nie tyle wymagająca deszczu, piękna. Żyta: Ucierpiały mocno z powodu spiekoty i braku deszczu. Jęczmień: Bardzo nikły a już się wykłosił. Owies, koniczyna, mieszanki i wszystkie pasze: Bardzo smutno wyglądają a niektóre pasze zupełnie zmarniały. Siano łąkowe: Dość dobre. Okopowe: Kartofle i kukurudza dotąd dość dobrze się trzymają. Robotnik dzienny obecnie tak trudny, że pomimo dość wysokiej ceny od 35 do 38 ct. nie podobna go dostać. Posuchy i bardzo wielkie spieki.

Z Kołomyjskiego. Ciągle trwająca posucha, przerywana tylko miejscowemi deszczami z gradem — pogorszyły stan doj-

rzewających zasiewów zbóż tak dalece, że w najlepszym razie na $^3/_4$ średniego plonu zaledwie liczyć można. Jarzyny nie odrosłe prawie od ziemi żółknieją, a nawet kukurudza zaczyna w wielu miejscach od zbytniego skwaru i posuchy więdnąć. Ciężki to będzie dla gospodarzy rok, bo i zboża i paszy mało, a robotnik coraz droższy, — gdyby go też choć za drogie pieniądze mieć można!

Z Kołomyjskiego (8. Lipca). Nadzieja pomyślnych zbiorów i obfitej paszy z tych, do pierwszych dni Czerwca rolników podtrzymująca, po trzech tygodniach zupełnie ich zawiodła.

Egipskie upały, i ciągłe wiatry palące zmieniły stan posiewów do niepoznania, gdzie nawalnicy i grady zaoszczędziły rolników, tam zostały spalone przez posuchę obszary.

Wczesne bardzo pszenicy i takież jęczmiona i owsy trzymają się jeszcze średnio w słomie, ale wydatek w ziarnie wątpliwy, z przyczyny ogromnej posuchy, która się ziarnu wykształcić należycie nie da.

Późniejsze posiewy ozime jakoteż i jare, które trzy czwartych części całości stanowią, są dziś tak nędzne, że przed czasem pousychają, osobliwie jęczmiona późniejsze wykłosić się nie są w stanie, a na gruntach wilgotnych a nieprzepuszczalnych gwałtowna operacja słońca tak spaliła zboża, że literalnie zbierać nic nie ma i całoroczny plon z kretesem przepadł.

Stan ogólny tegorocznych zbiorów, które już przed czasem tem dniami sie rozpocznają, dla rolników smutny, a dla bydła okropny, gdyż z braku paszy w wielu w pół darmo pozbyć się już teraz tegoż przymuszeni są, a nie mając zasobów zboża starego, niezebrawszy w tym roku nowego, gdyż się nieurodziło, a przymuszeni i bydła się pozbyć, smutną przyszłość już dziś dla siebie przewidzieć mogą.

Z przyczyny posuchy i pasieki w złym stanie się znajdują, owoców nie ma żadnych, zniechęcenie do kupna zboża pozostałego trwa dalej, i tegoroczny nieurodzaj zniweczyły cały prawie dochód i pracę rolnika, a sposób wynadgrodzenia strat tych bardzo wątpliwy, gdyż wielu już z tych lichwie ostatnie mienie oddać przymuszeni będą, i liczba stałych rolników znowu znacznie się zmniejszy, proletariat się powiększy, a czy ten następstwa dobre przyniesie, przyszłość okaże.

Z okolic Tyśmienicy (5. Lipca). Posucha daje się dotkliwie uczuwać a szkody jakie w jarzynach i plonie łąk sprowadziła, są niepowetowane. Pszenica: W silniejszem polu bardzo piękna, w ogóle plon dobry spodziewany. Żyta od wiosny znacznie się poprawiły, w przecięciu plon spodziewany średni. Jęczmień, owies: w skutek posuchy mocno ucierpiały, bardzo mierny plon obiecują. Koniczyna, mieszanki: i t. p. koniczu zbiór był niezwykle obfity, mieszanki średni spodziewany. Siana z łąk wilgotoych dobry, z suchych bardzo mierny zbiór, w ogóle jednak będzie wielki brak paszy, gdyż w skutek braku takowej z wiosny, włościanie prawie do 24. Czerwca by-

dłem swem łąki spasali. Okopowe: Jak dotąd tak kukurudza jak kartofle bardzo ładne, buraki wskutek posuchy ucierpiały. Owoców, prawie niema. Kosarz 50 do 60 ct. sapalnik 35 do 40 ct.

Z okolic Zadwórza (6. Lipca). Zdanie sprawy o stanie urodzajów z tutejszej okolicy, jest nadzwyczaj trudnem, gdyż niezmierna panuje różnorodność, ogólnie mówiąc rok obecny jest mniej zadawalniającym od poprzedniego. Oziminy więcej wcześne należą do bardzo dobrych, później zaś zasiane i na miejscach więcej zacisznych zostały nawiedzone w znacznej ilości rdzą (for. Puccinia coronata), która widocznie wpłynęła na dalszy rozwój całej rośliny, w skutek tego wyglądają kłosy jakby powiędnięte, ziarno zaś jest niedokształcone, i z tego powodu można liczyć, że będzie wiele ziarna pośledniego. Rdza ta opanowała najwięcej pszenicę, mniej żyto, chociaż także obficie, a najmniej jęczmień, na owsie jeszcze się nie pokazuje. Są miejscowości, gdzie pszenica zaledwo na stopę nad powierzchnię się wzniosła; do tego stopnia okazuje się mizerną, że nawet nie zapewnia kosztu zbiorów, a wielu nawet kosi takową dla inwentarza. Inaczej rzecz się ma z jarzynami, które zupełnie nie są obiecujące, i na miejscach wyższych z powodu długotrwałej posuchy, bo prawie miesięcznej, zgoła nic nie ma, a na niższych dosyć mizernie się przedstawiają. Rzepak lichy z powodu że dużo ucierpiał od owadów, tak od gąsienicy pilarza rzepakowca jak i od słodyszka rzepakowca. Okopowe szczególniej kartofle, te dobrze wyglądają, a miejscami zaczynają kwitnąć — buraki z powodu posuchy są nieszczególne. Koniczyny już pozbierano, której sprzęt jest zadawalniający, bo z morga wynosi przeciętnie od 2.300 do 2.500 kilogramów (31—45 cetn.) — siana są ładne ale nie obfite, bardzo wypaliło miejscami — zaś ilości przeciętnej z morga nie można podać, bo po największej części dopiero koszą. Inne zboża, jarzyny i owoce. Groch pomimo że z wiosny dużo ucierpiał od owadów, obecnie bardzo dobrze wygląda i wcześniejsze już pookwitały — hreczki wcześniejsze są obiecujące — prosa ładnie wyglądają i jeszcze się nie sypią — owoców na drzewach kompletnie żadnych nie ma — kapusta, karpiele i inne jarzyny ogrodowe są nieszczególne. Miejscami przeszedł grad dnia 4. b. m. i znaczne wyrządził szkody a mianowicie na granicy Połtew, Zadwórze i Bochdanówka, szczęściem że zajął małą przestrzeń na polach a więcej poszło na lasy.

Ceny robotnika małego są 20 ct., średni 24, a zwykły 30 ct., trudność nabycia go staje się coraz większą. Żniwo prawdopodobnie rozpocznie się około 10. t. m.

Ze Złoczowskiego (7. Lipca). Pszenica: Dobra, odkwitła już. Żyto: Za dni parę przyjdzie do sierpa. Jęczmień: Dobry, wysypał się. Owies: dobry, Koniczyna, mieszanki i t. p. Konicza zbiór pierwszy obfity, mieszanki w skutek posuchy złe. Siano łąkowe: O dwie 3 części mniejszy zbiór jak w roku zeszłym. Inne zboża, jarzyny, owoce: Buraki z braku deszczu dotąd średnie; owocowe drzewa zjedzone przez chrząszcze, nie dadzą

żadnego plonu. Robotnik na dnie od 30 ct. do 40 ct. Przeszło miesiąc nie było deszczu.

Z Sokalskiego. (7 Lipca). Pszenica: Z dniem każdym mniejszy plon obiecuje, w skutek panującej od trzech tygodni posuchy żółknąć zaczyna a ziarnko nie wykształcone, kłosy cienkie i krótkie, rdza dotychczas jest tylko na piórach. Żyto: źle lub średnio wygląda, upały nie pozwalają mu ziarna wykształcić. Jęczmień: przypalony, miejscami już dojrzewa, ziarno nikłe. Równie owies, szczególnie kanarek nie obiecuje być omłotny. Koniczyny pierwszy pokos sprzątnęliśmy ładnie co do jakości, co do obfitości średnio, drugi pokos prawie nie odrasta. Siano łąkowe: sucho sprzątnięte, ilość średnia. Okopowe: Kartofle kwitną, kolor dobry, łodyga nizka ale dość gruba, o plonie trudno w tej chwili wyrokować. Rzepak sprzątamy, jest obawa o gatunek ziarna. Owoców wcale nie będzie.

Walce pierścieniowe oddają znakomite usługi w uprawie roli pod przyszłe siewy ozimin.

Z okolic Jaryczowa (14. Czerwca). Pszenice: Wcześniejsze w oborniku posiane są nadzwyczajnie bujne i musiały być po dwakroć zrzynane — plewienia było nie wiele. Na spadzistościach nieznacznych od południa są najbujniejsze. Wydatek kóp z 1.mor. spodziewany najmniej 16 kóp. Pszenica posiana po zbiorze innych roślin jest dobra, lecz zrzynania nie wymagała, natomiast plewiaczy wyszło dużo. Kóp z 1. mor. spodziewanych 10 do 12. Żyto: Na lekkich wzgórzach w samym Jaryczowie jest żyto niezłe, miejscami dobre i nawet bardzo dobre, — w wielu miejscach zaś w okolicy i po dołach w Jaryczowie wyginęło żyto do szczętu, przeorano go więc i zasiano rolę innemi zbożami lub zasadzono kartoflami. Spodziewany wydatek z najlepszego żyta najmniej 12 kóp, z gorszego 10, z lichego 8 kóp. Wczesne żyta kwitły i odkwitły przy czasie sprzyjającym — późniejsze kwitną obecnie. Jęczmień: W bujnych rolach musiano jęczmiona zrzynać — w lichszej roli lub późno posiany jęczmień nie przedstawia się bardzo dobrze. Owies: Bardzo wczesne owsy są piękne, pomniejsze o wiele lichsze — w ogóle powinien być zbiór średni. Koniczyna, mieszanki i t. p.: Koniczyna nadzwyczajnie bujna już miejscami wyległa, musiano ją przeto skosić. Zbiór spodziewany o 5 razy obfitszy aniżeli ubiegłego roku. Z pierwszego pokosu spodziewać się należy około 30 ctn. z 1. mor. Siano łąkowe: Torfowe łąki w okolicy Jaryczowa są w ogóle nie wydatne, tego roku spodziewać się należy zbioru średniego. Okopowe: Buraki w nizinach i bardzo wcześnie sadzone tj. na roli, na którą obornik w jesieni wywieziony i przeorany został lub na wilgotnych torfach choć później sadzone, zeszły nieźle, ale wiele pozostawiają jeszcze do życzenia; później sadzone i na świeżym oborniku zeszły bardzo nędznie i trzeba je przeorać. Rzepa pastewna wyręczy częściowo buraki. Kartofle zeszły dobrze, zostały już zawłóczone i zgracowane, oraz buraki wyplewione. Jeźli zbiór kartofel wypadnie dobry — wtedy wielki będzie ambaras z pozby-

ciem ich, ponieważ w przeoranych żytniskach, jak również z powodu, że w skutek braku popytu na kartofle, wiele tychże zostało niesprzedanych — zasadzono niemi przestrzenie prawie o $^1/_4$ część większe, jak zwykle. Marchew pastewna zeszła pięknie. Rzepak: Wyszedł z pod śniegu bardzo pięknie — w skutek zimna wegetował początkowo bardzo słabo — później strzelił i był wyborny aż do czasu kwitnienia; na kwiat rzuciły się chrząszczyki (Glanzkäfer) i do $^1/_3$ części objadły go. Pozostała reszta odkwitła i szypułki zawiązały się. Groch zeszedł niedobrze, łodygi cieniutkie, listki zaś do tego czasu muszka obgryza — zbiór przeto niewypadnie dobry. Rżyj zeszedł dosyć licho — później poprawił się cokolwiek, lecz zbiór nieświetnie wypadnie. Chmiel rósł początkowo bardzo nędznie, później poprawił się znacznie i przy sprzyjających warunkach powinien być dobry. Jarzyny w ogrodzie kilkakrotnie zasadzone, ścięła muszka do szczętu, dotychczas więc ciągle sadzi się je, lecz co się posadzi, to też muszka natychmiast zetnie. Owoców nie ma zupełnie nic — czereśnie i wiśnie kwitły bardzo pięknie, lecz te objadły do szczętu chrząszcze majowe tak, że obecnie sterczą tylko niby szpilki, szypułki kwiatowe. Plewienie i zrzynanie po 20 ct., kosarz do koniczyny 30 ct. Do tychczas niepokazały się szkodniki inne prócz chrząszczy majowych, które kwiat po sadach zupełnie objadły i drobne chrząszczyki (Glanzkäfer), które rzepak znacznie uszkodziły. Te same chrząszczyki zniszczyły wszystką rozsadę późniejszą — wcześniejszą zaś uszkodziły znacznie już po przesadzeniu, w skutek czego rozsada była bardzo droga. W okolicy Jaryczowa jest to klęska znaczna, ponieważ tu wielu uprawą kapusty trudni się.

Z okolic Lwowa. Pszenica pomimo posuchy nadzwyczajnej dobrze wygląda, słoma wprawdzie krótka, ale kłos nie zły a i ziarno może być jeszcze ładne, jeśli deszczyk dawno oczekiwany upadnie. Miejscami pokazuje się rdza, ale na szczęście nie zajmuje jeszcze znacznych przestrzeni. Niezmiarkę można także prawie wszędzie znaleść, ale w nieznacznej ilości. Żyto bardzo mierne, a nawet złe, przedewszystkiem w ziarnie, które od silnych posuch mocno ucierpiało. Jęczmiony i owsy bardzo liche, zaledwie od ziemi odrosły, a już sypać się zaczynają. Hreczki wcześniej zasianej wcale nie będzie. Kartofle, jakkolwiek późno posadzone, kwitnąć zaczynają i dobrze wyglądają. Buraki wcześnie posadzone dosyć ładne, poźniejsze nie obiecują plonu. Koniczu pierwszy pokos bardzo ładnie (bo bez deszczu) zebrany, chociaż plon zaledwie $^3/_4$ zwykłego plonu dochodzi, drugi pokoś odrasta bardzo nieznacznie. Siana łąk naturalnych zebrane również dobrze, wydatność zaledwie $^3/_4$ zwykłego plonu; po pierwszym pokosie wyglądają łąki mniej wilgotne, jakby spalone i wydadzą bardzo mało potrawiu.

M. S.

Z okolicy Sambora. (4. Lipca). Pszenica: Bujna, ładnie stoi, odkwitła dobrze. Żyto: ledwo mierne, mniej o $^1/_3$ lub $^1/_2$ jak roku zeszłego, dobrze odkwitło, spodziewać się

namłotu, szampańskie niektóre wczesne nawet i ładne. Posucha przypieka, żniwa spodziewać się najdalej za 14 dni. Jęczmień: z powodu posuchy gorzej niż średni, późniejszy: listki usychają a jeszcze nie całkiem wysypany. Owies: z powodu posuchy średni, na gorszych gruntach wypada i jest bardzo mizerny. Koniczyna, mieszanki i t. p.: Bardzo bujne, koniczyny z morga zebrano między 30 do 40 cetnarów. Siano łąkowe: na wilgotnych łąkach siana do 18 cetn., na suchszych 10 cetn. zaś na torfowych bardzo mało. Okopowe: Kartofle bardzo ładnie wyglądają, już się wiążą; buraki cierpią trochę na posuchę, wyglądają ładnie. Inne zboża, jarzyny, owoce: kapusty z powodu braku deszczu mizerne, owoców t. j. jabłek i gruszek brak.

Narzędzia Horskiego do sadzenia i obrabiania kartofel, markier i obsypscz praktyczne i doskonałe, kolej najlepszy na zaschniętą ziemię, kultiwator trochę za ciężki.

Pług Horskiego z pogłębiaczami dobrze robi, spulchnia spód głęboko, lecz tutaj w glinach jest ciężki.

Brak robotnika wielki, z powodu że ma co jeść nie dba o zarobek, nasadzili dużo kartofel, które dużo rąk do obrobienia potrzebują; kosarz dziennie od 40 do 50 ct. koniczynę bujną ledwo 3 jeden morg skosiło, drobna czeladź z motyką i do siano 20, 25 i 30 ct.

Z okolicy Rudek (5. Lipca). Pszenica obiecuje dobry zbiór. Żyto średni plon, z powodu uszkodzenia przez zaspy śnieżne. Jęczmień dobry. Owies średni z powodu posuchy, wzrost tamującej. Koniczyna, mieszanki i t. p.: pierwszy sprząt był więcej jak średni, drugi z powodu szerzącej się kanianki, pasożytnej rośliny niszczącej koniczynę, zapewne najgorzej wypadnie. Siano łąkowe: co do ilości zbiór wypadł miernie, ale jakość jego przy trwałej pogodzie jest dobra. Okopowe: pogoda sprzyja dotąd wegetacji kartofli, szczególniej gdzie ziemię zwilżył kilkogodzinny ciepły deszcz, gdzie go nie było, tam jest pożądany. Inne zboża, jarzyny, owoce: sady zupełnie w b. r. chybiły, rzepaki dobre, chmielarnie nierozrastają się z powodu posuchy, buraki i kapusty z tej samej przyczyny słabo rosną, miejscami wyginęły.

Kosiarki wchodzą w użycie i zastępują skutecznie ręczną pracę, drogą i trudną do nabycia, drogą z powodu późnego wychodzenia do roboty i jej niedokładności. Kosarza płacono po 50 ct. z policzeniem wódki. Grad uszkodził ziemiopłody w niektórych miejscowościach powiatu, szczegóniej w okolicy Komarna.

Z pod Pruchnika (9 Lipca). Pszenica: piękna, jeżeli posucha trwać będzie dalej, żniwo przy końcu przyszłego tygodnia nastąpi. Żyto: obrzednie pięknie okwitło, lecz z powodu posuchy mocno ucierpiało; żniwo dnia 5. Lipca rozpoczęto. Jęczmień: ładny po nizinach szczególnie, po pagórkach jest mizerny. W kilku miejscach widziano dużo śniedzi. Owies: drobny i nikły z powodu posuchy. Na nizinach tylko dość bujny. Grochy bujne ale

mało kwitną i obsadzają strączków. Koniczyna piękna, obfity dała pokos i przy pogodzie zebrana. Mieszanki średnie i nie obiecujące obfitego pokosu. Siano łąkowe: piękne i dość obfite jak na posuchę tegoroczną. Okopowe: kartofle ładne, buraki i marchew to samo, przez posuchę te ostatnie nie można dokładnie przerywać. Deszcz szczególnie jest pożądany na te rośliny. Owoców żadnych nie będzie. Drzewa prawie nie kwitły a posucha do reszty ogołociła drzewa z owocu, kapusta bardzo nikła, w wielu miejscach zupełnie zjedzona przez robaczki. Rzepaki śliczne, już w kopach się znajdują. Lnianka nie może odrość od ziemi i nie obiecuje nawet średniego plonu. Malwa czarna obficie kwitnie i zbiór przy sprzyjającej pogodzie dobrze się prowadzi. Kosiarki Buckeya dobrze posługiwały. Cena pieszego robotnika od centów 20 do 25. Żniwo rozpoczęto po 35 ct, kosarza po 40 do 45 ct. dziennie, na morgi od 80 ct. do 1 zł. 10 ct. Grad dwukrotnie nawiedził okolicę, jednak szkody znaczniejszej nie wyrządził, bo spadł rzadko lub z ulewnym deszczem i trwał bardzo krótko. Chrząszcze majowe drzewa dębowe z liści ogołociły, lecz obecnie na nowo się zazieleniły. W niektórych miejscach w pszenicy wiele jest kłosów drobnych i uszkodzonych przez jakieś robaczki, które być może że są niezmiarki.

Okolica Wieliczki (7. Lipca). Pszenica: zimowa, ogólnie bardzo ładna, dobra. Żyto: słabe, rzadkie, gdzie się utrzymało, kłosy dorodne, spodziewać się można pół dobrego zbioru. Jęczmień: słaby, osobliwie od dwóch tygodni, bo go i gorąca i posucha przypaliły, i nie zmiarka go niszczy co dzień bardziej, ziarno będzie bardzo nikłe, nie będzie nawet $^1/_4$ zbioru zwyczajnego. Owies: lepszy od jęczmienia, lecz nizki. Koniczyna: pierwsza bardzo ładna. Siano łąkowe: bardzo ładne i wydatne. Okopowe: Ziemniaki ogólnie prześliczne, bujne, bardzo ładnie kwitną, żadnej zarazy dotąd na nich nie znać.

Jare pszenice, przed 14tu dniami jeszcze obiecujące, są teraz przez niezmiarkę bardzo niszczone, słoma podsycha, kłosy się kurczą i niszczeją. Prosa bardzo ładne, posucha i gorąco jemu sprzyja. Buraki pastewne ładne. Jabłek, gruszek, wiśni nie ma, śliwki węgierki obrodziły. Będzie wielki brak słomy jęczmiennej i owsianej, lecz sprzęt dobry siana i koniczyny może ten brak zrównoważy.

Kosiarki Johnstona i Wooda wyborne są i wielkim gospodarstwom oddają usługi. Johnston u mnie skosił przeszło 100 morgów łąk, przy samej ziemi. Zysk i w tym, że pokosów nie trzeba rozrzucać, bo ich nie ma, gdyż siano równiuteńko cienko rozesłane połowę prędzej schnie, jakby w grubszych pokosach. Ani raz się nie popsuł, lecz trzeba śrubę przy piłce często przykręcać, często smarować i mieć jak ja mam, zapasowe piłki. Kosiarki są w Śledziejowicach, Zabawie, Krzyszkowicach, Bierżanowie, Płaszowie; w mojej okolicy sprawiłem żniwiarkę Johnstona w Sułkowie *Körby-Ceres*, lekka, dobrze rznie, do Bierżanowa zamówiony Johnston, któren silnych koni i częstego ich zmieniania wymaga.

Burze i grady w Wielickiem wielkie zrobiły szkody. W okolicy Gdowa po dwa razy. Między Niepołomicami i Wieliczką w jednem wązkiem pasmie grad zrobił szkodę w Brzeziu, Kokotowie, Węgrzcach wielkich i małych i w kilku jeszcze wsiach. Niezmiarka ogromne robi szkody, osobliwie w jarych zbożach. Upały wypalają jarzyny w piaskowatych osobliwie położeniach, jednem słowem:

Z wiosną nadzieje rosną; ku jesieni jakoś się mieni: a broń Boże że jak przyjdzie zima, że nic nie ma.

Z gubernji Hersońskiej: Lipiec 1875. W Gaz. Rolniczej Petersburgskiej pomieszczona jest obszerna korespondencja z p. Aleksandrowskiego gub. Hersońskiej, opisująca nędzny stan tamtejszej roślinności. Woły robocze trzeba tam już dopasać przeszłorocznem sianem (gdzie je mają), bo na pastwiskach najeść się nie mogą, trawy tak mało, że nie ma co kosić, oziminy nędzne, ledwie że od ziemi odrosły, jarzyny w początku naszego Czerwca dopiero wschodzić zaczynały; przyczyną tego wszystkiego jest brak deszczu. Z południowych okolic odeskiej gubernji podobne w temże pismie notują wiadomości, z innych zaś miejscowości Rossji dochodzą wiadomości pomyślniejsze. W wielu miejscowościach tak południowej jak i środkowej Rossji występuje karbunkuł (zaraza śledziony) spowodowana brakiem wody i odpowiedniej karmy.

Z północnych prowincyj Rosyjskich, donoszą o dosyć dobrym stanie obsiewów ozimych, tylko miejscami ucierpiały żyta pod śniegem. Pszenicę jednak obsiadła rdza, i od stanu powietrza zależeć będzie, jaki wpływ na wydatek w ziarnie wywrze. Posiewy wiosenne rozpoczęto dopiero w ostatnich dniach Kwietnia, stoją tylko miejscami dobrze na lepiej uprawionej roli i w okolicach, któremi deszcze przechodziły. Jednakże tylko okolice lesiste miały dosyć deszczu i to najwięcej z burzą i gradem; okolice bezleśne cierpią w skutek posuchy. *M. S.*

Rozmaitości.

Wartość niektórych nawozów handlowych sprowadzonych z Anglji. Obok nawozów posiadających prawdziwą wartość dla rolnika, usiłują obecnie wprowadzić z Anglji (najczęściej na Hamburg) preparaty, nie mające najczęściej żadnej wartości, starając się zręcznie ułożonemi reklamami dowieść, że preparaty te znacznie muszą przewyższać pod względem skuteczności guano i superfosfaty amoniakalne, pomimo że są nierównie tańsze. Czasami reklama tak starannie ukryta jest pod maską nauki, że niefachowemu trudno się na niej poznać.

Wdzięczni przeto jesteśmy p. profesorowi Maks Müller, który aby ostrzedz przed zakupnem tego rodzaju nawozów, podjął trud ogłoszonego w „Ztschr. d. ldw. C.-V. d. Pr. Sachsen“, szeregu analiz wykonanych w laboratorium stacji doświadczalnej w Halle. Z pracy tej wyjmujemy co następuje:

Między innemi polecają „nawóz z preparowanej wełny“ jako stojący pod względem wartości na równi z guanem a nawet pod pewnym względem takowe przewyższający, ponieważ preparat tak ma być sporządzonym, że azot w nim zawarty zgoła nie może się ulotnić. Preparat ten, składający się z małej ilości wełny, do której domieszano muszle, kawałeczki drzewa, skórę, koks, węgle kamienne, popiół z węgli kamiennych i piasek, zawiera 0·50 kwasu fosforowego i 0·77 azotu, przedstawia zatem tak małą wartość, że koszta transportu nawet na małą odległość opłacić się nie mogą.

Nie lepiej rzecz się ma z angielską „pudretą“, która ze względu na małą ilość kwasu fosforowego (0·78) i azotu (0·97 ?) posiadają wartość zaledwie 55 centów.

Jeszcze gorszy stosunek zachodzi w zawartości „odpadków saletry“, które mają pochodzić z angielskich rafineryj saletry i mieścić w sobie jeszcze około 10 procent azotu. Preparat ten bez żadnej wartości, a który z powierzchowności zaledwie można odróżnić od saletry chilijskiej, składa się przeważnie z soli kuchennej obok siarkanów alkalicznych, i tak mało tylko zawiera kwasu azotowego, że nie było podobna oznaczyć jego ilości.

Tak zwane „Fragers guano“, które zdaje się być albo odpadkiem z prawdziwych pokładów guana, albo też guanem, które skutkiem wilgoci w azot zubożało, zawiera 1·6 procent azotu; jako materjał więc dostarczający azotu bardzo podrzędną tylko ma wartość. Wartość guana tego nie dochodzi nawet ani połowy jego ceny oznaczonej na 3 tal. 22 srg. za cetnar.

„Amoniak surowy“ składa się z azotów amoniakalnych powstających przy czyszczeniu gazu do oświetlenia, i nietylko azot w nim zawarty zostaje po części w związkach trudno się rozkładających, z których wegetacja bardzo mało albo wcale nie korzysta, ale nawóz ten zawiera nadto części składowe dla wegetacji wręcz szkodliwe, jak siarkan żelazny i związki siarkocyanowe.

„Brunatny siarkan amoniakowy“ zawiera obok 20·4 procentu azotu, 73·9 prc. siarczku cyano-amonowego, składa się przeto przeważnie z związków szkodliwych. Próby przedsiębrane z tym nawozem dostatecznie wykazały jego szkodliwość; jest więc wszelki powód do zalecenia ostrożności w jego używaniu.

Wreszcie zachwalają w ostatnim czasie „Gebr. Schroeder et Comp.“ z Hamburga „fosfat amoniakalny.“ Analiza chemiczna wykazuje wyraźnie, że preparat ten powstał przez pomięszanie amoniaku surowego z fosforanem wapniowym. Jest to więc widocznie próba wprowadzenia ukradkiem w handel i spieniężenie amoniaku surowego, który skutkiem licznych ostrzeżeń chemików niemieckich nie mógł zapewne znaleźć odbytu w Niemczech.

Nie potrzeba więcej przykładów aby wykazać, jak dalece usprawiedliwioną jest nieufność w obec wielu preparatów z Anglji

sprowadzanych i jak dalece konieczną ostrożność w ich zakupywaniu. Niechaj więc rolnicy kupują sztuczne nawozy tylko w formie preparatów, których dobroć już wypróbowano i stwierdzono, i które zawsze w dostatecznej ilości są pod ręką, jak superfosfaty, guano rozrobione, saletra chilijska i t. d., a nie dowierzają preparatom, które szumnemi reklamami, mianowicie z Anglji bywają zalecane. *Dr.*

Część urzędowa.

Treść obrad

Walnego zgromadzenia VIII. Rady ogólnej c. k. Tow. gosp. gal.

Posiedzenie szóste, d. 27. Lutego 1875. (wieczorne).

Przewodniczący: Prezes Towarzystwa książę Adam Sapieha. — Ze strony rządu: c. k. Radca dworu JW. Adolf Eckhardt.

I. O godzinie $6\frac{1}{2}$ otwiera Ks. Prezes posiedzenie, stawiając na porządku dziennym wnioski wszelkie — a najpierw wniosek Oddziału Brodzkiego w przedmiocie soli bydlęcej.

Delegat tegoż Oddziału p. Karol Hubicki odczytuje odnośne przedstawienie Oddziału, i na podstawie porozumienia z Komitetem wnosi:

Rada Ogólna uchwali: Komitet poczyni stosowne kroki, celem uzyskania u W. Rządu pomyślnego załatwienia wyrobu i sprzedaży soli bydlęcej, za pośrednictwem Komitetu c. k. Tow. gosp. gal. lub jego organów.

Wyjaśnia przytem, że tu nie idzie o wyrabianie soli bydlęcej, jako przedmiotu ogólnego handlu, bo to trudno uzyskać — ale czyby ze względu na potrzeb, a szczególniej dla Galicji, nie dało się uzyskać pewną określoną ilość cetnarów soli, którąby udzielaną była tylko hodowaniu bydła za wskazówką i pośrednictwem Komitetu lub jego organów. Taką ograniczoną koncesję, mniema, iż dałoby się uzyskać, gdyby poczyniono kroki stosowne a nadto udano się do Min. Ziemiałkowskiego i delegacji. Prosi zatem o poparcie i przyjęcie wniosku.

P. Gross nie podziela nadziei p. Hubickiego, nietylko ze względu na monopol, ale z tego powodu głównie, że taryfa soli nie zależy od Ministerstwa Cislitawskiego, ani od Rady Państwa, ale od porozumienia obu Ministerstw. Ten kontrakt bowiem zawarty został z Ministerstwem Węgierskim w r. 1867, i skończy się dopiero w r. 1877, przedtem o zmianie taryfy mowy być nie może.

Po przemówieniu wszakże sprawozdawcy, iż nie zapatruje się na rzecz tak czarno jak mowca poprzedni, gdyż ważniejsze sprawy załatwiają się nieraz, czemużby więc i ta sprawa załatwioną być nie miała — że zresztą, ze strony Komitetu bez względu na rezultat, wszelkie kroki poczynione być winny — a gdy i umowa już kresu swego dobiega, samo przypomnienie tej sprawy byłoby nie bez korzyści, a to tem bardziej, że jak mowca poprzedni sam twierdzi, tak w Cis- jak w Translitawji przyszli już do przekonania, iż chów bydła bez soli jest niemożliwy — wniosek powyższy zostaje przyjęty i zapada uchwała:

Komitet poczyni stosowne kroki celem uzyskania u W. Rządu pomyślnego załatwienia wyrobu i sprzedaży soli bydlęcej za pośrednictwem Komitetu lub jego organów.

II. Następnie odczytuje ks. Prezes wniosek 2 członków komisji ankietowej pp. Józefa Jakubowicza i Kulczyckiego, odraczający sprawę statutu, tej treści: Komisja ankietowa przez Radę delegatów dla ref rmy statutów wybrana, ma łącznie z Komitetem raz jeszcze zastanowić się nad nowym projektem statutów, który na przyszłem posiedzeniu Radzie Ogólnej ma być pod uchwałę przedłożonym.

Wniosek ten popiera p. Jakubowicz, a następnie p. Abrahamowicz imieniem Komitetu i przytacza, iż Komitet przez 3 posiedzenia, obradując po 6 godzin dziennie, a zatem w 18 godzinach zaledwie mógł ukończyć tę sprawę. Niepodobna jej zatem załatwić tak szybko — a nawet lepiej będzie, zostawić rzecz jak jest, niżeli pospiesznie uchwalać.

Zdanie to podziela Rada Ogólna i zapada uchwała: Komisja ankietowa przez Radę delegatów dla reformy statutów wybrana, ma łącznie z Komitetem raz jeszcze zastanowić się nad swym projektem statutów, który na przyszłym posiedzeniu Radzie Ogólnej ma być pod uchwałą przedłożonym.

III. Z kolei odczytuje ks. Prezes podanie Zarządu Towarzystwa ogrod. sadow. we Lwowie do Komitetu Towarzystwa wystosowane, o przyjęcie tegoż Towarzystwa do składu Towarzystwa gosp. jako sekcji osobnej.

Zarząd tego Towarzystwa obowiązuje się, w razie gdyby Komitet uchwałą Rady Ogólnej do zawarcia układu upoważniony został, przeprowadzić odpowiednią zmianę statutu na swojem Walnem Zgromadzeniu.

P. Hubicki wnosi: aby tę sprawę przekazać Komitetowi.

P. Puzyna zaś, aby przydzielić ją komisji ankietowej, gdyż to wymaga zmiany statutu.

Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek p. Hubickiego i Rada Ogólna uchwala: Sprawę przyłączenia Towarzystwa ogrod. sadow. jako sekcji osobnej do Towarzystwa gosp. gal. odstąpić Komitetowi do załatwienia, który ma przeprowadzić odnośne rokowania i przedłożyć do ratyfikacji przyszłej Radzie Ogólnej.

IV. P. Erazm Wolański interpeluje Komitet, co go spowodowało do zniesienia licytacji bydła zarodowego a wprowadzenia natomiast obór zarodowych? Nie jest on przeciwnym oborom zarodowym — ale mniema, iż na to trzeba długo czekać, gdy przeciwnie przez licytacje skutek był natychmiastowy.

Ks. Adam Sapieha zdawszy przewodnictwo w ręce p. Augustynowicza, odpowiada w obszernym wywodzie na to zapytanie jako referent chowu bydła w Komitecie; wyłuszcza najprzód przyczyny, które spowodowały Komitet do zaniechania licytacji — a przyjęcie natomiast innego skuteczniejszego sposobu użycia subwencyj, któryby zapewnił krajowi możność reprodukowania reproduktorów. Wspomina dalej, że Ministerstwo samo postanowiło przeprowadzić badania, któreby były fundamentem do dalszego subwencjonowania bydła. Komitet uznał zatem za stosowne i praktyczne nie czekać, lecz wyprzedzić Ministerstwo i wziąść inicjatywę — i tym celem wypracował i przedłożył Ministerstwu memorjał, mieszczący w sobie projekt do dalszego traktowania subwencji. Wyłuszczywszy następnie plan memorjału i całego przyszłego działania — sądzi mowca, że tym sposobem daleko skuteczniej i lepiej przyczyni się Komitet do podniesienia chowu bydła niż dotąd.

Zabiera głos raz jeszcze p. Wolański i mniema, że tak ważna sprawa powinna była przyjść pod obrady Walnego Zgromadzenia.

Sprzeciwia się temu p. Gross, gdyż sprawa ta nie była tu nigdy wniesioną — dziś zaś mniej jak kiedykolwiek, gdyż uchwalenie dyrektywy potrwałoby zbyt długo.

Przeciw dyskusji oświadcza się też p. Hubicki, ze względu, iż cały ten wywód dotyczy administracji a ta do Komitetu należy — poczem, jakoteż po przemówieniu ks. A. Sapiehy — że Komitet nie odnosi się do Rady Ogólnej dla tego, iż za sprawy subwencyjne on tylko jeden, a nie kto inny jest w obec Ministerstwa odpowiedzialny — zadowalnia się Rada Ogólna powyższem wyjaśnieniem.

V. Ks. Prezes odczytuje następnie wniosek delegata Oddziału Brodzkiego p. Miączyńskiego treści następującej:

Rada Ogólna uchwali: Komitet Towarzystwa gosp. gal. raczy poczynić odpowiednie kroki u W. Rządu, ażeby zakazy i pozwolenia do korczowania lasów, wydawane dotyczas przez c. k. starostwa powiatowe, w przyszłości li tylko za współudziałem Oddziałów gospodarskich lub Komitetu orzekane były.

Wnioskodawca p. Miączyński w poparciu wniosku swego wyjaśnia że przy braku ludzi fachowych na prowincji, orzekają w tak ważnej sprawie

kultury krajowej komisje niekompetentne, gdzie jak widział, komisarze delegowani częstokroć sprawy nie znają; dla tego wnosi, aby pozwolenia udzielane były tylko za współudziałem Rad Oddziałowych lub Komitetu — i to nie z głosem doradczym, ale stanowczym.

P. H. Strzelecki uznaje kwestję przez wnioskodawcę podniesioną, jako bardzo ważną; wyjaśnia, iż rozporządzeniem Ministerstwa z r. 1871 poleconem zostało, aby przed wydaniem pozwolenia zapytywano Towarzystwa rolnicze o opinie — i Komitet dawał opinię. Dalej wszakże iść nie można. Stanowczy głos trudny do uzyskania, i tylko w drodze ustawodawczej uzyskaćby się dał. Mniema przeto, iż należałoby tę sprawą pozostawić Komitetowi, a Komitet zrobi, co się zrobić da.

Po tem wyjaśnieniu wnosi p. Wróblewski przejście do porządku dziennego.

Sprzeciwia się temu p. Hubicki a to tem bardziej, że reprezentant Komitetu i przedstawiciel interesów lasowych nie żądał tego, uznał rzecz jako bardzo ważną i godną zastanowienia.

W skutek tego cofa p. Wróblewski swój wniosek, a Rada Ogólna uchwala: Wniosek p. Miączyńskiego o współudział Oddziałów i Komitetu w orzekaniu o sprawach korczowania lasów przekazać Komitetowi z poleceniem ażeby zrobił co można.

P. Strzelecki zaś uprasza dodatkowo, aby o wypadkach, gdzieby bez opinji Towarzystwa rzecz załatwiono, donoszono Komitetowi.

VI. Następnie odczytuje ks. Prezes wnioski Oddziału Samborskiego, przedłożone przez delegata tego Oddziału p. Kazimierza Tchórznickiego.

1) Wniosek pierwszy: „aby tylko takie zboża kłosiste premiować, których właściciel wykaże onegoż 20 korcy do sprzedaży“, uważa Rada Ogólna za załatwiony, przyjęciem odnośnego postanowienia przez Komitet do przyszłego programu wystaw.

2) Wniosek drugi: „aby w miejscu licytacji odbywało się losowanie bydła rozpłodowego za pół ceny“, uważa Rada Ogólna również za załatwiony — a raczej jako niemożliwy — w obec uchwalonej przez Komitet zmiany w dotychczasowem użyciu odnośnej subwencji.

3) Wniosek trzeci: „aby nad projektem i zaprowadzeniem Rady kultury krajowej, przejść do porządku dziennego, jako zgubnym dla kraju“ uważa Rada Ogólna również za załatwiony, cofnięciem wniosku tego przez wnioskodawcę.

4) Co do wniosku czwartego: „aby Komitet poczynił odpowiednie kroki u Rządu, w celu pomnożenia bióra melioracyjnego we Lwowie przy Komitecie - wyjaśnia p. Gross, iż stało się temu zadosyć — i Komitet przedłożył odpowiednie wnioski Ministerstwu nietylko co do pomnożenia bióra, ale nawet założenia praktycznej szkoły.

Wyjaśnieniem tem zadawalnia się Rada Ogólna.

5) Wreszcie co do wniosku piątego: „aby Rada Ogólna uchwaliła, iż przystąpienie Oddziałów Towarzystwa gosp. jako takich do Towarzystw zaliczkowych i przemysłowych, wspierających przemysł rolniczy, z pewną kwotą pieniężną — nie narusza statutu obowiązującego całe Towarzystwo gosp.“ wszczyna się ożywiona dyskusja.

P. Gross prosi o odesłanie do Komitetu, gdyż jestto kwestja jurydyczna, która zbadania wymaga.

Zdanie to podziela p. Dr. Pilat; uznaje bowiem, że jestto przeciwne ustawie z dnia 3. Kwietnia 1873 r.

P. Abrahamowicz podnosi — iż wniosek ten sprzeciwia się statutom Towarzystwa.

P. Hubicki żąda przejścia do porządku dziennego; zajęcia bowiem Komitetu są tak liczne, iż nie należy go obarczać nadto, a tem mniej obarczać tem, co można zaraz załatwić.

Przeciw przejściu do porządku dziennego a za odesłaniem do Komitetu przemawiają jeszcze pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Kazimierz Tchórznicki.

Przy głosowaniu wniosek p. Hubickiego przejścia do porządku dziennego upada — utrzymuje się zaś wniosek p. Grossa — i Rada Ogólna **uchwala:**

Wniosek Oddziału Samborskiego, co do przystąpienia Oddziałow jako takich do Towarzystw zaliczkowych, odesłać Komitetowi do rozpatrzenia.

VII. Imieniem komisji do zbadania sprawy Rolnika uchwałą z dnia 24go b. m. mianowanej, zdaje najprzód sprawę hr. Wojciech Dzieduszycki z dokonanej czynności.

Komisja zajęła się odczytaniem i zbadaniem odnośnych Nr. Rolnika, i przyszła do przekonania, że końcowe ustępy inkryminowanych artykułów są zgodne z nauką, i wcale nie upoważniają do lekceważenia lub potępienia; początek ich tylko jest niejasny, i to jest jedyny poważny zarzut, który zrobić można. Obok tego wszakże znalazła komisja wiele artykułów nader cennych i pouczających — jak artykuły o kartoflach, o porodach i t. p.; Komisja zatem wnosi:

Sprawę przyszłej redakcji przekazać Komitetowi do załatwienia, wedle jego najlepszego uznania.

Wniosek ten przyjęty zostaje.

Następnie z mocy powyższej uchwały wnosi p. Teodor Kulczycki jako referent Komitetu, sprawę dalszego wydawnictwa.

Wyjaśnia iż po śmierci ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, któremu redakcja uchwałą VII. Rady Ogólnej na rok t j. do dnia 30. Lipca 1875 r. poruczona została, udał się Komitet do pozostałej po nim wdowy, która zrzekła się praw męża swego na rzecz Komitetu — a Komitet poruczył na tychże samych warunkach wydawnictwo i redakcją Rolnika gronu profesorów Dublańskich. Ugoda ta wszakże kończy się dnia 30. Czerwca b. r. i Komitet wnosi:

„Porucza się dalsze wydawnictwo i redakcję Rolnika na czas od 1. Lipca 1875 do 30. Czerwca 1876, tejże samej redakcji t. j. gronu profesorów Dublańskich za subwencją 2400 złr. rocznie pod dotychczasowemi warunkami.

Trzyczem dodaje sprawozdawca, iż dla ulżenia budżetowi poczynił Komitet starania i uzyskał u Ministerstwa subwencję 1000 zł. na Rolnika. przez co obniży się ciężar Towarzystwa na podtrzymanie tegoż pisma o powyższą kwotę.

Wniosek ten przyjęty zostaje bez dyskusji i Rada Ogólne uchwala:

Poruczyć dalsze wydawnictwo i redakcję Rolnika na czas od 1. Lipca 1875 do 30. Czerwca 1876 tejże samej Redakcji t. j. gronu profesorów Dublańskich za subwencją roczną 2400 zł. — pod dotychczasowmi warunkami.

Na wniosek zaś p. Wróblewskiego — i ze względu na poczynione zarzuty — Rada Ogólna wyraża przez powstanie uznanie swoje profesorom Dublańskim.

Ten samem zostaje załatwiony wniosek Oddziału Sokalskiego.

VIII. Hr. Aleksander Krukowiecki w imieniu odnośnej komisji zdaje sprawę z odwiedzin szkoły Dublańskiej ustnie, gdyż czasu nie było do spisania poczynionych spostrzeżeń — Komisja zbadawszy zakład we wszelkich szczegółach, znalazła wszędzie ład i porządek i przekonała się, że Komitet na tej drodze położył wielkie zasługi i wdzięczność mu się za to należy; wyznać też musi otwarcie, że nie spodziewano się znaleść w Dublanach tyle środków naukowych i zastać tak zaopatrzonych gabinetów, szczególniej fizjologicznego a przedewszystkiem tak zdolnych i zadanie swoje pojmujących profesorów.

Co do gospodarstwa (stojącego obecnie pod oddzielną administracją) ograniczyć się musiała Komisja w obecnej porze na obejrzeniu budynków — i bydła, które znalazła dobrze utrzymane. Radziłaby tylko Komisja, aby połowa bydła była utrzymywaną na podłodze, a połowa na gnoju.

Co do gnojarni — wyraża Komisja życzenie, aby osobna na to wyznaczona była subwencja.

Stajnia jedna jest bardzo dobra, druga gorsza, ale przy jakiem takiem połataniu na lat 10 jeszcze wystarczy.

Chlewy są dobre i tylko administracja zawiniła, że z powodu nieopatrzenia tychże, trzoda poginęła

Stodoła dobra — ale nie wystarczająca.

Spichrz wprawdzie jest zły — ale przeciwna jest Komisja stawianiu nowego; tylko nad wozownią radzi zrobić przepierzenie.

Natomiast potrzebna jest szopa na słomę i siano, które w stertach stoi. Potrzebne też jest mieszkanie dla parobków — bo dla tych najmują się mieszkania na wsi. Najodpowiedniejsze byłyby czworaki — i o budowę szopy i parobczarni komisja wnosi — a że zastała wiele drzewa obrobionego — więc radzi użyć go jak najprędzej.

Przytem jakkolwiek komisja Karwat nie widziała, jest przeciwną ich sprzedaży, radzi natomiast zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie kredytowem, celem uzyskania środków na prowadzenie budowy.

Co do administracji nie wchodziła komisja w szczegóły. Co do owiec wreszcie wnosi, aby *Negretti* zatrzymać *in statu*; Southdowny zaś i Wołoskie pomnożyć i próbować krzyżowania. Wytyka przytem, że kierujący owczarnią p. Pańkowski zbyt mało stara się o rozgłos — a to w warunkach naszych jest koniecznem.

P. H. Strzelecki jako członek Towarzystwa czuje się szczęśliwym, że od lat 20tu może pierwszy raz i Komitet i zarząd szkoły spotyka się z tak pochlebnem uznaniem. Szkoła oczywiście się rozwinęła, uznali to wszyscy ją zwiedzający ludzie fachowi, jak Wessely, br. Vilaseca, Hecke i Haberlandt, którzy jak najpochlebniejsze wyobrażenie o niej wynieśli. I podobnież jak mowca poprzedni co do owcarni, tak on co do szkoły wytknąć jej musi jako stronę ujemną, że zbyt mało o sobie znać dawała — sądzi zaś, że tak szkoła wyższa, jak i szkoła parobków są chlubą Towarzystwa.

P. Abrahamowicz podnosi dwa główne powody, które opinji szkoły szkodziły: raz iż wysłano zrazu do szkoły uczniów mniej ukwalifikowanych — a powtóre, że uczniom oddawano zaraz po wyjściu z Zakładu w zarząd gospodarstwa wielkie, nie pomnąc na to, iż ani ukończony prawnik nie jest od razu adwokatem, ani technik inżynierem. Prosi zatem, aby od ucznia szkoły rolniczej nie wymagać więcej, jak wymagać można, nie uważać ich za doświadczonych gospodarzy, a wtedy zawodu nie będzie; jak go nie doznał ks. Adam Sapieha, który ma ich 5 zajmujących różne posady zarządców, a i mowca także, który ma 2 Dublańczyków, i z których bardzo jest zadowolony.

Hr. Krukowiecki co do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach oświadcza jeszcze dodatkowo, iż nie jest to szkoła, ale akademia rolnicza, i że się znajduje na najlepszym stopniu rozwoju.

Hr. Dzieduszycki z powodu dwukrotnie wyrzeczonej zasady szukania rozgłosu, protestuje jak najuroczyściej przeciw takowej, i nie w tem chce szukać rozwoju szkoły, ale w uczciwej pracy i zamiłowaniu. — Zgadza się z p. Abrahamowiczem, iż ukończony uczeń Dublański nie jest agronomem, a co do zasłyszanych od dwóch dni pochwał czyni uwagę, iż miary w nas nie ma, bo albo zbytnie chwalimy, albo zbytnie ganimy. Prosi zatem: gańcie nas z podstawą, ale nie chwalcie za nadto.

Słowa te przyjmuje Zgromadzenie oklaskami.

H. Krukowiecki uzupełnia swe sprawozdanie jeszcze relacją o szkole parobków — komisja egzaminowała uczniów tejże szkoły, których tam zastała, a zbadawszy plan i sposób nauki, przekonała się o odpowiednim kierunku tej szkoły, i wyniosła przekonanie, że takiej szkoły właśnie jak najbardziej dla kraju naszego potrzeba. Poleca ją zatem jak najusilniejszemu poparciu.

Po wyczerpaniu dyskusji reasumuje ks. Przewodniczący wnioski komisji Dublańskiej, których nalicza 13 — pyta czy każdy z pojedyńcza ma poddać głosowaniu.

P. Erazm Wolański wnosi, aby 11 punktów przekazać Komitetowi do możliwego uwzględnienia, prócz pożyczki i sprzedaży Karwatów.

Wniosek ten zostaje przyjęty i zapada uchwała:

Rada Ogólna uchwala: Prócz pożyczki i sprzedaży Karwatów resztę wniosków komisji Dublańskiej odesłać do Komitetu do możliwego załatwienia.

Przystąpiono zatem do dyskusji nad sprzedażą Karwatów.

P. Jaroszyński przypomina, że sprzedaż Karwatów była już uchwalona. A że wiele nakładów potrzeba — przeto wnosi: zatrzymać dawną uchwałę.

P. Hubicki sprzeciwia się sprzedaży — bo chwila nie jest po temu; zresztą słyszał od członków Komitetu, że Komitet chce cofnąć swój wniosek.

Jakoż p. Abrahamowicz w imieniu Komitetu cofa wniosek o sprzedaż Karwatów — a natomiast wnosi: „O upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki w Towarzystwie kredytowem“ i dyskusja przenosi się na to pole.

Hr. Dzieduszycki zastrzega sobie głos, gdy będzie mowa o funduszach.

Hr. Krukowiecki jako sprawozdawca komisji powołując się na swe sprawozdanie — mniema, że na wykonanie projektowanych budynków, nie potrzeba tak wielkich funduszów.

Hr. Dzieduszycki utrzymuje przeciwnie, że trzeba wielkich funduszów, bo szkoła potrzebuje wiele nakładów. A najprzód potrzeba szkole środków naukowych, bo te co są, mimo pochwały, potrzebują uzupełnienia. Dalej potrzeba mieszkania dla uczniów, gdyż uczniowie mieszkający na wsi mieszczą się licho i jeszcze trudno tych mieszkań dostać. — Wreszcie potrzeba przyznać większe wynagrodzenie profesorom — wychodząc z tej słusznej zasady: by żądać wiele, ale i dobrze płacić.

P. Erazm Wolański wnosi aby — oznaczyć sumę i nad nią tylko dyskutować.

P. Miączyński sądzi, że potrzeby szkoły należałoby opędzać z subwencji.

P. Górski zaś wyraża zdziwienie, iż poprzednio słyszał tylko o potrzebach na meljoracje, a teraz i o potrzebach szkoły.

P. Abrahamowicz wyjaśnia, iż rzeczywiście potrzebne są koniecznie domki mieszkalne dla uczniów — określając wszakże ostatecznie żądanie Komitetu co do uzyskania sumy potrzebnej na budynki przez komisję projektowane — prosi o upoważnienie Komitetu do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 4000 złr.

Wniosek ten przyjęty zostaje i zapada uchwała:

Rada Ogólna upoważnia Komitet do zaciągnięcia pożyczki 4000 złr. na wskazane przez komisję budynki gospodarskie.

Wszczyna się następnie dyskusja, czy kwota 4000 złr. ma się liczyć w gotówce, czyli też w listach zastawnych — i Rada Ogólna uchwala: kwotę 4000 złr. ma się liczyć w gotówce.

Następnie wnosi p. Abrahamowicz:

Upoważnia się Komitet do zaciągnięcia pożyczki 2 — 3000 złr. na budynki mieszkalne dla uczniów.

Sprzeciwia się temu p. Górski i mniema, iż aby postawić szkołę Dublańską na takiej stopie, jak być powinna, całe Dublany nie wystarczą.

Tegoż zdania jest hr. Krukowiecki; widzi nadto niekonsekwencję, gdyż sprzeciwiliśmy się sprzedaży Karwat, a obecnie bylibyśmy gotowi sprzedać całe Dublany. Zwracając przytem uwagę, że toczą się obecnie rokowania o przeniesienie szkoły na kraj, wnosi aby odroczyć kwestję do następnego roku

Wniosek ten popiera jak najsilniej p. Hubicki, jakkolwiek uznaje potrzebę.

P. Wernicki wnosi — „aby jedną i drugą pożyczkę ograniczyć do wysokości 6000 złr.

P. Erazm Wolański zaś chce ją ograniczyć do 4000 złr.

Po przemówieniu wszakże p. Abrahamowicza, iż gdyby się z rokowań z Wydziałem krajowym przekonano, że szkoła może przejść na kraj, toby tej pożyczki nie zaciągano — uchwala Rada Ogólna na wniosek hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego: Zaciągnąć pożyczkę do wysokości 2000 złr. gotówką na cele naukowe.

IX. ks. Przewodniczący wzywa do wyboru komisji rachunkowej, która wedle dawniejszej uchwały z roku na rok wybieraną bywa.

P. Chajęcki prosi o propozycję — a Rada Ogólna na wniosek p. Śmiałowskiego: Mianuje członkami komisji rachunkowej pp. Gizowskiego, Napoleona Sarneckiego, Kazimierza Tchórznickiego, Karola Hubickiego, i Marcelego Madejskiego.

X. P. Klemens Postruski oświadcza, iż brat jego Gustaw wybrany do Komitetu, z powodu licznych zajęć, wyboru tego przyjąć nie może.

Przystąpiono zatem do nowego głosowania kartkami.

Na skrutatorów zaprasza ks. Prezes pp. Włodzimierza Cieleckiego, Walerego Wajgarta, Erazma Wolańskiego, Władysława Ciepielowskiego i

Stanisława Matkowskiego — a po obliczeniu głosów okazuje się, iż: głosujących było 26, absolutna większość głosów 14. Absolutną większość t. j. 14 otrzymał p. Kazimierz Tchórznicki.

Zapada uchwała:

Rada Ogólna mianuje p. Kazimierza Tchórznickiego członkiem Komitetu na przeciąg lat 2, w miejsce p. Gustawa Postruskiego, który wyboru nie przyjął.

XI. Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia kwestji budżetu na rok 1875.

Sprawę tę wnosi zrazu członek Komitetu p. Teodor Kulczycki, a następnie członek komisji rachunkowej p. Karol Hubicki, przedkładając trzy działy bydżetu t. j. Zarządu centralnego, Folwarku i Szkoły — przez komisję przejrzane, rozpoczynając od ostatniego;

Dział III. — szkoły	przedstawia w rozchodzie . .	15.780 złr.
	w przychodzie . .	14.030 „
	zatem niedoboru . .	1.750 złr.

który pokryć się ma z subwencji rządowej.

Komisja wnosi: o przyjęcie — Rada Ogólna uchwala:

Przyjąć budżet działu III. t. j. szkoły według wniosków Komitetu i komisji.

Przechodząc do działu II. zwraca uwagę na 1. pozycję dochodu, która się wydała komisji za wysoka; gdy jednak i w rozchodach niektóre pozycje są za wysokie, a mianowicie na utrzymanie budynków, przeto komisja proponuje przyjęcie bez zmiany.

P. Wajgart zwraca uwagę, iż przyjdą do pokrycia procenta nowej pożyczki — lecz na to służyć powinna wykazana superata.

P. Teodor Kulczycki podnosi, iż komisja zakwestjonowała preliminowanych 500 złr. na utrzymanie budynków — lecz to nie jest za wiele, gdyż z tych 500 złr. pokryje się także materjał, jaki potrzeba zakupić.

Po czem Rada Ogólna na wniosek p. Chajęckiego przyjmuje dział II. budżetu, t. j. budżet Folwarku bez czytania szczegółów, według wniosków Komitetu i komisji.

Z kolei przystąpiono do działu I. t. j. do budżetu Zarządu centralnego.

Ogólna suma potrzeb wynosi . . .	5.162 złr.
Na Rolnika	2.400 „
Do rozporządzenia Komitetu . . .	130 „
Razem . .	7.692 złr

Komisja wnosi o przyjęciu — a Rada Ogólna uchwala — Ogólną sumę potrzeb Zarządu centralnego na rok 1875 oznacza Rada Ogólna na 7.692 złr.

Gdy zaś suma dochodów — według tegoż preliminarza wynosi tylko 2.255 złr. przeto Rada Ogólna zgodnie z wnioskiem komisji i Komitetu — uchwala:

1. pokrycie niedostających jeszcze według budżetu 5.437 złr. ustanawia się dodatek na Oddziały według stopy 55% od należytości wkładek obowiązkowych, w każdym Oddziale zebrać się mających.

2. Należytości obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone, mają być w roku 18 5 w całości do kasy Komitetu wniesione, bez względu na zaległości z lat poprzednich, stanowiących osobną należytość, lub na uiszczenie pojedyńczych członków, lub wreszcie na możebne zmiany, co do ilości członków Oddziału.

XII. W końcu stawia ks. Prezes na porządku dziennym resztę niezałatwionych dotąd wniosków i odczytuje takowe z kolei — a najprzód:

1. Wniosek Oddziału Tłumackiego w sprawie zamknięcia granicy tej treści:

„Wzywa się Komitet aby dołożył starań u Ministerstwa, iżby granica Rossyjsko-Rumuńska została dla bydła rogatego zamkniętą.

Rada Ogólna uchwala: nad wnioskiem Oddziału Tłumackiego, w sprawie zamknięcia granicy przejść do porządku dziennego.

2 Wniosek Oddziału Żołkiewskiego w sprawie komasacji, który brzmi:

„Wzywa się Komitet Towarzystwa gosp. gal., aby wyprosił W. Ministerstwo rolnictwa, tudzież W. Namiestnictwo o polecenie władzom politycznym — by nietylko nie utrudniały toku w układach komasacyjnych, lecz nawet dopomagały w takowych.“

Uchwalono wniosek Oddziału Żółkiewskiego w sprawie komasacji odesłać do Komitetu.

3. Wniosek Oddziału Lwowskiego:

„ażeby Przewodnik gospodarski, który dotychczas dołączany bywał do „Rolnika,“ wychodził w każdym tygodniu i nadsełanym był pod opaską wszystkim członkom Towarzystwa.“

Uchwalono: Wniosek Oddziału Lwowskiego w sprawie Przewodnika odesłać do Komitetu do możliwego uwzględnienia.

4. Wniosek p. Żychlińskiego w przedmiocie kas zaliczkowych tej treści:

„Uprasza się Komitet Towarzystwa gosp. gal. aby wezwał wszystkie Oddziały do spiesznego założenia w każdym z Oddziałów kasy zaliczkowej, opartej na ograniczonej lub nieograniczonej poręce przystępujących członków z udziałami wpłacać się mającemi; o wyniku zaś niechaj każdy Oddział z osobna zda szczegółowe sprawozdanie najdalej do 1go Czerwca 1875. aby takowe mogły być umieszczone w Rolniku.

Uchwalono wniosek p. Żychlińskiego w przedmiocie kas zaliczkowych odesłać do Komitetu.

5. Wniosek p. Głowackiego w przedmiocie sędziow przysięgłych

„ażeby sędziowie przysięgli, stanu gospodarskiego przez 5 miesięcy w roku, a mianowicie: Kwiecień, Maj, później Lipiec, Sierpień i Wrzesień wolnymi byli od kadencji sądowych z udziałem sędziów przysięgłych.

Uchwalono wniosek p. Głowackiego w przedmiocie sędziów przysięgłych odesłać do Komitetu.

6. Dwa wnioski Oddziału Tłumackiego, z których pierwszy:

a) „Wzywa się Komitet do poczynienia starań u Ministerstwa, aby na przyszłość zakupno koni remontowych odbywało się przez komisję ruchomą i bez posiedzenia od producentów“.

Uchwalono: Odesłać do krajowej komisji chowu koni —

b) nad drugim zaś wnioskiem tegoż Oddziału, dotyczącym koncesjonowania i premiowania byczków — tudzież rozesłania stosownych buhajów na stacje — uchwala Rada Ogólna: Przejść do porządku dziennego —

7. Wniosek Oddziału Przemyślańskiego.

„o sprawdzenie szkód w lasach w roku obecnym przez śniegi zrządzonych i uzyskanie dla dotkniętych tą ciężką klęską elementarną właścicieli lasów opuszczenia stosownego podatku.

Uchwalono: Odesłać do Komitetu —

Na tem posiedzenie 6te a zarazem ostatnie zamknięto o godzinie 11tej w nocy.

Sprawozdawca:
Józef Greliński.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż według zawiadomienia c. k. austrjacko-węgierskiego jeneralnego konsulatu w Kolonji, odbędzie się tamże w czasie od 25. Sierpnia do 26. Września b. r., w rozszerzonych na ten cel lokalnościach Towarzystwa ogrodniczego „Flora“, wielka, międzynarodowa wystawa ogrodnicza.

Wystawa ta ma być największą ze wszystkich dotychczas urządzanych na kontynencie wystaw ogrodniczych.

Z wystawą tą będzie też połączona światowa wystawa roślin kopalnych.

Programy wystawy są do nabycia u c. k. austrjacko-węgierskiego Jeneralnego Konzula bar. Ed. Oppenheima w Kolonji, który zarazem jest przewodniczącym Komitetu wystawy.

Lwów, dnia 10. Czerwca 1875.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Ogłoszenie.

C. k. Ministerstwo rolnictwa rozda trzy stypendja po 400 zlr. dla trzech zwyklych słuchaczów na oddziale gospodarstwa lasowego przy Akademji uprawy ziemi (k. k. Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu, na czas trwania studjów w tym oddziale. Ubiegający się o te stypendja mają załączyć do podania świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum albo wyższej szkoly realnej, ewentualnie dowody późniejszych zajęć, jakoteż świadectwo ubóstwa i moralności, a jeżeli byli poprzednio uczniami Akademji leśniczej w Mariabrunn, także i świadectwo odbytych tam nauk. Podanie to należy wystosować do c. k. Ministerstwa rolnictwa a przeslać najdalej do 1. Września b. r. na ręce rektoratu c. k. Akademji rolniczej we Wiedniu (Rectorat der k. k. Hochschule für Bodenkultur).

Lwów, dnia 25. Czerwca 1875.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Ogłoszenie.

Wysokie Ministerstwo rolnictwa udzielilo na najbliższy kurs naukowy rozpoczynający się z dniem 1. Października 1875 w rolniczym zakładzie naukowym „Francisco-Josephinum" w Mödling, stypendjum w rocznej kwocie 250 zlr. w. a. i rozpisalo na nie konkurs rozporządzeniem z 1. Czerwca 1875 L. 6250.

Ażeby być przyjętym do powyższej szkoly potrzeba:

1. Zezwolenia rodziców, albo opiekunów.
2. Mieć przynajmniej skończonych lat 16.
3. Dowieść taki stopień szkolnego wykształcenia, jaki się nabywa po ukończeniu polowy powszechnych szkól średnich (szkól realnych, gimnazjów i gimnazjów realnych).
4. Pożądanem jest, aby uczeń nabył przed wstąpieniem do wspomnianej szkoły, ogólnych wiadomości o gospodarstwie, aby tem łatwiej mógł rozumieć dotyczące wykłady.

Stypendyści nie są uwolnieni od oplaty szkolnej.

Podania zaopatrzone w dowody powyższych wymogów mogą być wniesione najpóźniej do dnia 15. Sierpnia b. r. do Dyrekcyi rolniczego zakładu naukowego w Mödling, albowiem rok szkolny zaczyna się obecnie w końcu Września. Programów w mowie będącego zakladu udziela Dyrekcja.

Lwów, dnia 25. Czerwca 1875.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp.

XXIV. Lista składek na budowę kaplicy w Dublanach.

a) Oddział Lwowski z własnych funduszów 25 złr., *b*) złożyli pp. Józef Jarużelski 5 złr., Bolesław Augustynowicz 10 złr. Ogółem 40 złr. *c*) Według XXIII. listy składek wykazano 3663 złr. 42 ct. Razem złr. 3703 ct. 42 i obligacja indemnizacyjna wartości nominalnej 105 złr.

Lwów, dnia 18. Czerwca 1875.

Wykłady w szkole gospodarstwa wiejskiego (*wyższej szkole rolniczej*) w Dublanach rozpoczną się dnia 1. Września 1875 r.

Wykładać będą:

A. Na kursie przygotowawczym.

Prof. T. Rylski. Matematykę i Fizykę.
„ Dr. Wawnikiewicz. Chemię, Fizykę i Mineralogię.
„ Dr. Tangel. Botanikę ogólną.
Docent Dr. Romer. Zoologię ogólną.
„ J. Kubicki. Anatomię zwierząt.
„ L. Tatomir. Geografię fizyczną.

B. Na kursie wyższym.

Dyrektor Z. Strusiewicz. Ekonomię społeczną. — Naukę urządzenia i zarządu majątku ziemskiego. — Taksację dóbr.
Prof. R. Bastgen. Naukę o ziemi, o nawozach, — o uprawie roli i produkcji roślin. — Rachunkowość rolniczą.
Prof. K. Pańkowski. Zasady hodowli zwierząt. — Szczegółową naukę chowu: bydła rogatego, koni, owiec i t. d. — Wełnoznawstwo i Technologię przemysłu roln.
Prof. R. Wawnikiewicz. Chemię ogólną i analityczną. — Mineralogię i Geognozję.
Prof. Dr. Tangel. Botanikę i Fizjologię roślin. — Chemię rolniczą (Chemię roślin i zwierząt) i Mikroskopię.
Prof T. Rylski. Mechanikę, Miernictwo i Budownictwo.
Docent J. Kubicki. Fizjologię zwierząt i Weterynarję.
„ Dr. Z. Romer. Entomologię.
„ L. Tatomir. Klimatologię.
„ W. Tyniecki. Encyklopedję leśnictwa.
„ Dr. E. Till. Ustawodawstwo wiejskie.

Wstępujący na kurs przygotowawczy, powinien posiadać przynajmniej takie wiadomości, jakich się wymaga od ucznia 5. klasy gimnazjalnej.

Na kurs wyższy przyjęci być mogą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem z odbytych studjów gimnazjalnych lub realnych, albo też złożą ścisły egzamin wstępny z nauk na kursie przygotowawczym wykładanych.

Podania o przyjęcie opatrzone dowodami nauk odbytych, dotychczasowego zatrudnienia i wieku, wniesione być mają najdalej do 15. Sierpnia b. r. do Dyrekcji szkoły w Dublanach (poczta Dublany), która udzieli na żądanie bliższych wiadomości.



J. Wichera

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

tudzież warstat do napraw

we Lwowie,

poleca swój **Skład** obficie zaopatrzony w najtrwalsze i uznane za najdoskonalsze **Lokomobile i młócarnie parowe** z fabryki **Hornsby i Sons w Grantham** (w Anglji) — tegoż najdoskonalsze i najnowszego systemu **Żniwiarki i Kosiarki** tak zwane **„Springbalance“** jako takie zalecane przez węgierską akademje rolnictwa w Altenburgu, które w skutek pojedyńczej a znakomitej konstrukcji okazały się dotychczas jako najpraktyczniejsze i za ich doskonałość ja ręczę.

Również polecam **„Hofherra siewniki“** rzędowe i szerokorzutne z najlepszemi udoskonaleniami, — **Młócarnie** w połączeniu z kieratem najnowszego systemu, które w skutek udoskonalenia są najlepsze i najtrwalsze, **„Bakera“** ulepszone **grabie do siana, młynki** do czyszczenia zboża, oryginalne **„Sieczkarnie Richmonda & Chandlera i Bentalla.“ „Turnera gniotowniki, śrótowniki, sortowniki, brony, kultywatory, węgierskie pługi Nr. 2 itd. itd.“**

Reparacje i ustawienia wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi gospodarskich uskuteczniają się z największą dokładnością przy najtańszem obliczeniu.

Składowe części maszyn, narzędzia, pasy, oliwa i t. d. są zawsze w zapasie i mogą być dostarczone na każde żądanie.

J. WICHERA

przy ulicy Gródeckiej we Lwowie.

Przy zamówieniu Żniwiarek lub większych maszyn rolniczych udzielony być może także częściowo i kredyt.

Odnośnie do powyższego doniesienia, zawiadamiam równocześnie, że utrzymywany dotąd przezemnie skład komisowy maszyn i narzędzi rolniczych z fabryki Clayton & Shuttleworth, na moje własne żądanie zwiniętym został. 3—?

Oesterreichisches

„Landwirthschaftliches Wochenblatt."

Herausgegeben von der

k. k. Hofbuchhandlung Faesy et Frick in Wien, Graben 22.

Inhalt der Nummer 27 vom 3. Juli 1875: **Die diesjährigen Erntehoffnungen in Ungarn**, von **A. Kodolanyi** (einfach und kurz, aber wahrheitsgetreu!) **Handels- und Marktberichte. Der kleine Grundbesitz, die kleine Pachtung und die Frauenarbeit**, von **Prof. Dr. Laspeyrer.** (Eine durch ihre Klarheit nicht nur lesens-, sondern auch beherzigenswerthe Voruntersuchung.)

Die Schafhaltung in den Karpathen und die Erzeugung des Brindsenkäses,

v. **Julius Hansel. Ueber den Werth der landw. Maschinenproben,** vom Gutsbesitzer **Carl Sigmund v. Hanor.** (Ansichten eines selbstthätigen und erfahrenen Landwirthen.) **Miscellen:** Gitterrost des Birnbaums — neuer Blauklee — Olmützer-Käse — Luzernenbau — Colaradokäfer — Kaninchensteuer — Buntblätterige Eichen. **Literatur:** Statist. Jahrbuch des k. k. Ackerbau-Ministeriums. — Die Mähemaschinen der Neuzeit, besprochen von **Dr. E. Perels. Correspondenzen:** aus Nieder-Oesterreich, aus Ober-Oesterreich, aus Böhmen (Klatau und Chotzen), aus Mähren (Fulnek und Doubrawitz), aus Tirol, Galizien und der Bukowina aus dem Küstenlande, aus Ungarn (Gross Becskerek und Ung. Altenburg), aus Croatien Personalien, Versammlungen, Vorträge, Ausstellungen und Märkte, landw. Hochschule für Frankreich, Zucker-Industrie Oesterreichs, Preisausschreibung, Lehranstalten, Sprechsaal und Briefkasten

Das **„Oesterreichische landwirthschaftliche Wochenblatt"** ist unstreitig die reichhaltigste unter den gegenwärtig erscheinenden landwirthschaftlichen Zeitschriften

Abonnement:

Für Oesterreich-Ungarn vierteljährig	. . . .	2 fl.
Für das deutsche Reich "	. . . . .	4 Mk.

Mit Nr. 27 beginnt das dritte Quartal (1—1)

WYKŁADY

w szkole gospodarstwa wiejskiego

(wyższej szkole rolniczej)

w Dublanach

rozpoczną się dnia 1. Września 1875. Podania o przyjęcie, opatrzone dowodami nauk odbytych, dotychczasowego zatrudnienia i wieku, wniesione być mają najdalej do 15. Sierpnia 1875 do Dyrekcji Szkoły w Dublanach (poczta Dublany), która udzieli na żądanie bliższych wiadomości.

(2—3)